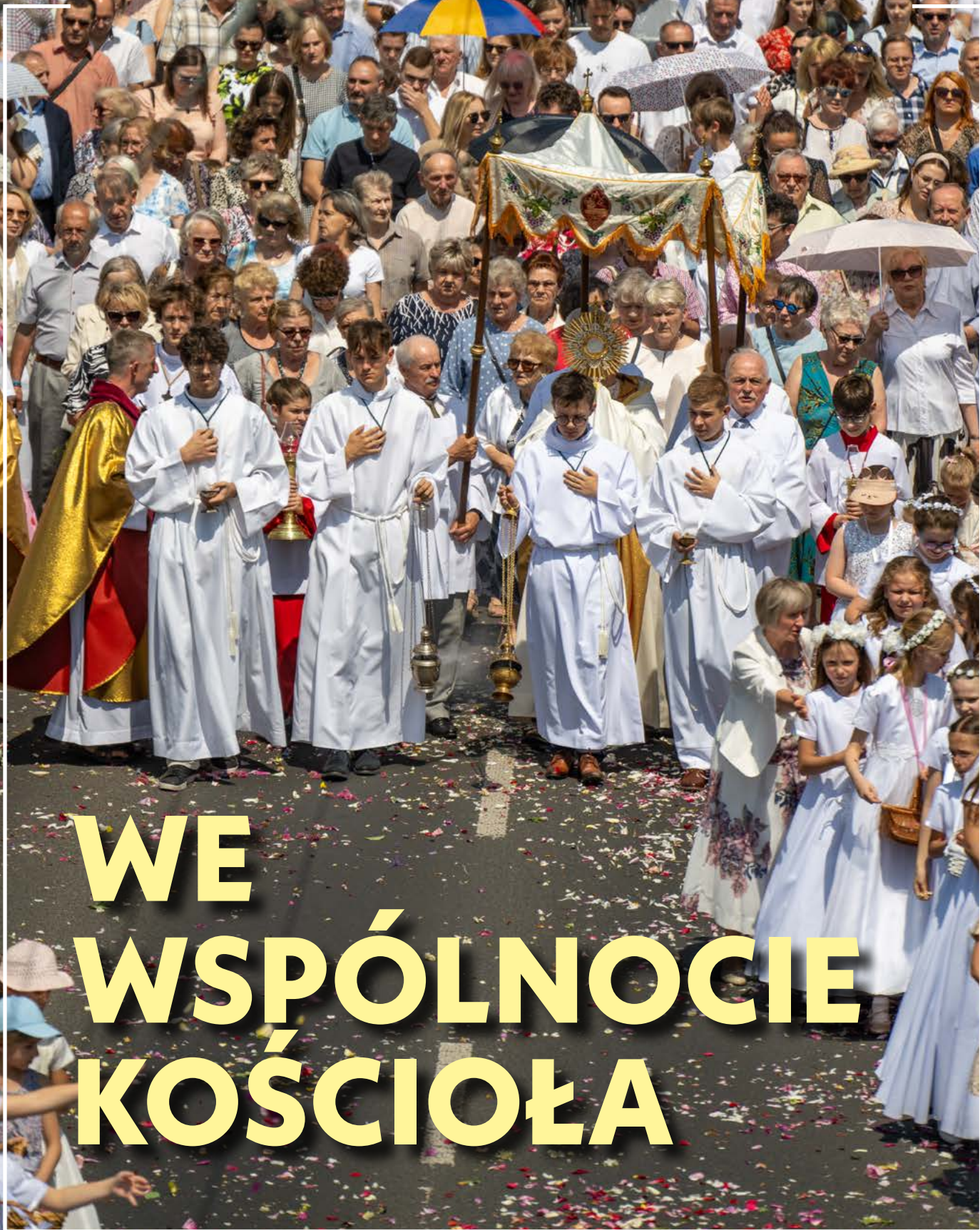


# Zwiastun

PISMO PARAFII NIEPOKALANEGO SERCA MARYI I ŚW. FRANCISZKA W LUBLINIE



**WE  
WSPÓLNOCIE  
KOŚCIOŁA**

# Ewangeliarz



## 7 lipca, XIV Niedziela zwykła

**Tylko w swojej ojczyźnie, wśród swoich krewnych i w swoim domu może być prorok tak lekceważony.** Mk 6, 1-6

jeśli chcesz świętości  
zgódź się na cierpienie  
gorycz odrzucenia  
samotność pustyni  
innej drogi nie ma  
i szczęścia nie znajdziesz  
wśród ludzkich uśmiechów  
przymileń zwodniczych

jeśli chcesz świętości  
krzyż jak szczęście czeka  
nie mów  
że zbyt ciężki  
Chrystus niesie z tobą

**ŚWIĘCENIA PREZBITERATU  
BR. RAFAŁA HAWRYLUKA  
UDZIELONE PRZEZ BPA ADAMA  
BABA, POCZEKAJKA 7 MAJA  
2024. ZDJĘCIE: EMIL ZIĘBA**



## 14 lipca, XV Niedziela zwykła

**[Jezus] przykazał im, żeby nic z sobą nie brali na drogę prócz laski: ani chleba, ani torby, ani pieniędzy w trzosi.** Mk 6, 7-13

Kiedy staniesz przed Bogiem  
bez samochodu  
komputera  
pieniędzy  
ubrany tylko  
w to co duchowe  
czy znajdziesz dość wartości  
by przykryć nagość duszy

czy przyniesiesz  
godziny dobre  
pełne okruszków miłości  
ziaren służby  
westchnień modlitwy

czy będzie w tobie  
cisza błogosławionych  
radość sprawiedliwych  
światło wierzących

zanim staniesz przed Bogiem  
pamiętaj  
ciężar rzeczy materialnych  
osłabia  
w wędrówce do Nieba

**21 lipca, XVI Niedziela zwykła**  
**Pójdźcie wy sami osobno**  
**na pustkowie i wypocznijcie**  
**niedo.** Mk 6, 30-34

Trzeba wreszcie iść na pustynię  
zostawić kamienie codzienności  
opuścić nadmiar rzeczy  
zapomnieć o zgiełku świata

w ciszy  
zobaczyć to co duchowe  
docenić to co pokorne  
dostrzec cel ostateczny

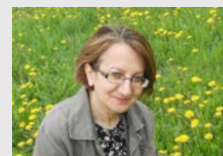
a potem zacząć nawrócenie  
czyli pójście z Chrystusem  
drogą krzyża

**28 lipca, XVII Niedziela zwykła**  
**Jezus więc wziął chleby**  
**i odmówiwszy dziękczynienie,**  
**rozdął siedzącym; podobnie**  
**uczynił i z rybami, rozdając**  
**tyle, ile kto chciał.** J 6, 1-15

Cud wciąż się zdarza  
wielki jak kiedyś  
gdy Pan  
chleb mnożył  
uzdrowiał  
wskrzeszał

dzisiaj tak samo  
Bóg  
wciąż jest z nami  
by nas pocieszać

łaską dotyka  
chore ciała  
i przebaczeniem  
uzdrowia dusze  
Chrystus jak dawniej  
cuda czyni  
tylko ja bardziej  
wierzyć muszę



**Autorką wierszy wykorzystanych**  
**jako komentarze do Ewangelii**  
**jest Alina Dorota Paul (+2018).**

**Wiersze pochodzą z tomu**  
**Moje credo, Zamość 2023.**

**Zdjęcie: Ewa Machajska**

e-mail pisma parafialnego: [pismozwiastun@wp.pl](mailto:pismozwiastun@wp.pl)

**Redakcja:** Małgorzata Grzenia, br. Mirosław Ferenc OFMCap, Ryszard Zajączkowski, Anna Guzowska-Boreczek, Agata Kornacka, Małgorzata Brzozowska, Emil Zięba. **Oktadka:** Boże Ciało na Poczekajce 2024. **Zdjęcie:** Emil Zięba. **Skład i łamanie:** Piotr Zawada. **Druk:** Multipress G. Wodecki, D. Wodecka, 20-150 Lublin, ul. Ceramiczna 7b, tel. 81 7427 530. **Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo do ich redagowania i skracania.** Do użytku wewnętrznego.



# KONFERENCJE

## Kochani Parafianie, drodzy Przyjaciele Poczekajki, wszyscy Bracia i Siostry!

Jesteśmy już w trakcie czasu wakacyjnego, więc wielu z nas pewnie korzysta z różnych form urlopu. Na Poczekajce jednak koniec czerwca i początek lipca to czas gorących zmian personalnych po kapitule prowincjalnej, która miała miejsce w kwietniu.

Nowym gwardianem został br. Paweł Działo, natomiast br. Jarosław Banaś podjął posługę proboszcza w Rywałdzie. Nowym ekonomem klasztoru został br. Jacek Romanek, a br. Andrzej Cebula został przeniesiony do klasztoru w Łomży. Nowym rektorem seminarium na Poczekajce został mianowany br. Piotr Owczarz, a br. Artur Fredo, jako wikariusz prowincjalny, został przeniesiony do klasztoru warszawskiego. Nowym kapelanem w szpitalu na Kraśnickiej został br. Robert Żuczowski, a br. Andrzej Krawczyk przeniesiony został do klasztoru w Bydgoszczy. W parafii mamy również nowych wikariuszy parafialnych: br. Tomasza Wrońskiego, byłego wikariusza prowincji i sekretarza, oraz br. Krzysztofa Łazińskiego, przybyłego z Łomży; natomiast posługę wikariusza zakończył br. Piotr Zacharski i został skierowany do pracy w Białej Podlaskiej. Do formacji młodych braci w postulacie i seminarium na Poczekajce zostali skierowani: br. Karol Palus, br. Krzysztof Fabich oraz br. Mateusz Skoczylas (prowincja krakowska). Br. Michał Kul-

czycki otrzymał obediencję do Łomży, a br. Tomasz Rogaliński do Krynicy Morskiej. Do naszej wspólnoty dołączyli jeszcze br. Zbigniew Nowakowski i br. Krzysztof Werbliński. Wszystkim Braciom, którzy posługiwali na Poczekajce w ostatnim czasie, wyrażam ogromną wdzięczność i gorące podziękowania, życząc jednocześnie owocnej posługi w nowych placówkach, a nowych Braci serdecznie witamy na Poczekajce, życząc im wszelkiego Bożego błogosławieństwa i opieki Niepokalanego Serca Maryi i św. Franciszka.

Kolejna sprawa, która się pojawiła na początku wakacji, to malowanie kościoła. Ostatnio kościół był malowany ok. 14–15 lat temu. Budynek jest duży, to jest ponad 2 000 m<sup>2</sup> powierzchni do malowania, a przy tym wysoki, więc potrzeba również specjalistycznego sprzętu. Koszt tych prac został wyceniony na 140 000 zł. Gorąco dziękujemy tym wszystkim, którzy do tej pory bardzo szybko odpowiedzieli swoją pomocą finansową. Prosimy jednak o dalsze wspieranie tych koniecznych prac – liczy się każda ofiara – tak, aby cała wspólnota parafialna wzięła udział w trosce o odświeżony wygląd naszej świątyni. I Bogu niech będą dzięki za te prace i wszystkich ofiarodawców.

Następny numer „Zwiastuna” będzie już po wakacjach. Na ręce Pani Małgosi Grzeni serdecznie dziękuję całej Redakcji za kolejny rok przygotowywania i redagowania naszej gazetki, w której jak w soczewce odbija się życie naszej wspólnoty parafialnej.

Na ten czas życzę Wam wszystkim, kochani Parafianie i Przyjaciele Poczekajki, bezpiecznych i szczęśliwych wakacji. Niech Pan Was błogosławi i strzeże! Niech Jego łaska i miłosierdzie nieustannie Wam towarzyszą!

*br. Mirosław Ferenc OFM Cap, proboszcz*



## MAŁOWANIE KOŚCIOŁA

# Kościół – uczestnictwo we wspólnocie

**Poprzedni rok liturgiczny przebiegał pod hasłem „Wierzę w Kościół Chrystusowy”, a tegoroczna kontynuacja brzmi: „Uczestniczę we wspólnocie Kościoła”. Wspólnota wierzących w Chrystusa nie może jednak być tylko tematem duszpasterskim. Musi ona być realnym doświadczeniem dla ludzi, aby mogli głęboko i owocnie przeżywać swoją więź z Chrystusem.**

Budowanie wspólnoty Kościoła nigdy jednak nie było łatwe. W Polsce (ale nie tylko) obserwujemy obecnie wzmogłą propagandową walkę z Kościołem. Są też kraje, gdzie zaznacza się brutalna przemoc fizyczna wobec chrześcijan. Organizacja Open Doors publikuje co roku listę 50 państw, w których wyznawcy Chrystusa są najbardziej prześladowani. Wedle tych danych prześladowcy chrześcijan inspirowani są najczęściej islamem, komunizmem, hinduizmem i buddyzmem. Ale na mapie antykościelnej krucjaty jest też opcja pośrednia. Pytając choćby młodszych katolików o ich uzasadnienie dystansu wobec Kościoła, można usłyszeć odpowiedź, że nie chcą spędzić życia w muzeum. Żyjąc niekiedy według zasady, którą można określić soteriologią rynku, nie prezentują się jednak jako ludzie bezreligijni. Mieszą za to beztrudnie chrześcijańskie prawdy wiary z elementami innych wierzeń oraz ideologii sekularyzmu. Czy w tej sytuacji Kościół ze swoim nauczaniem ma jeszcze szanse?

## Kościół i jego krytycy

Ze względu na swój ludzki wymiar Kościół zawsze podlegał krytyce, a dla wielu był też obiektem zgorszenia i pogardy. W mniemaniu niektórych powinien on być wspólnotą ludzi czystych i bez zarzutu, a przy tym mądrych i wysublimowanych, wyrastających ponad przeciętność i mierność otoczenia. Nic dziwnego, że od początku spotykał się z niechęcią lub obojętnością tych, którzy uważali się za elitę intelektualną. Już w II wieku grecko-rzymski filozof Celsus szydził z chrześcijan, twierdząc, że „zjednują sobie wyłącznie głupców, prostaków, szaleńców, niewolników, proste kobiety i małe dzieci”. Jego polemista Orygenes (dzięki któremu znamy zarzuty Celsusa) podkreślał natomiast chrześcijański obowiązek „starania się o mądrość”, czego echo dało się słyszeć w następnych wiekach.

Krytyka Kościoła, a zwłaszcza podejrzanej moralności jego członków, nierzadko pochodziła od wewnątrz. Już apostoł Paweł zganiał pierwszego papieża Piotra za jego „nieszczerne postępowanie” (Ga 2, 13). Podobnych sytuacji nie brakowało też później. Św. Hieronim upominał swego protektora św. papieża Damazego, którego pontyfikat przebiegał w cieniu skandali i walk z antypapieżem Ursynem. Św.

Bernard z Clairvaux w dziełku *De consideratione* krytykował dwunastowieczny styl funkcjonowania papieżstwa, szkicując zarazem program reform. Jednak szczególnie nie przebiegała w słowach św. Katarzyna ze Sieny, piętnując hierarchów kościelnych. Oto jedna z jej bardziej wyważonych wypowiedzi: „Ale oni mają swój stół w gospodach, gdzie klnąc i przysięgając krzywo, roztańczają publicznie swe nędze i grzechy. [...] Żyją jak nicponie i oszuści. Ponieważ przegrali swą duszę i wydali ją w ręce szatana, przegrywają teraz bogactwa Kościoła i dobra doczesne, trwoniąc to, co otrzymali mocą krwi. Przeto ubogi nie ma należnej mu części, a Kościół jest ograbiony i nie ma najpotrzebniejszych przedmiotów” (*Dialog CXXXIII*). Taką listę „świętych krytyków” można by z łatwością wydłużyć, przywołując postaci zarówno z Kościoła zachodniego, jak i wschodniego. Warto jednak pamiętać, że święci mieli też poczucie swej wielkiej słabości i grzeszności. Widząc zło panoszące się w Kościele, mimo wszystko z oddaniem w nim trwali.

Dziś prym wiodą „nieświęci krytycy”, którzy najczęściej sytuują się na zewnątrz Kościoła i nie mają z nim nic wspólnego (albo jest to związek bardzo luźny). Zmieniło to w dużej mierze charakter krytyki. Jest ona podyktowana niechęcią, niezadowoleniem czy nawet wrogością i ma na celu poniżenie Kościoła. Płyne bezpośrednio od osób, które z jakichś powodów zraziły się do niego, ale często jest też inspirowana przez ukryte – jak mówił Jan Paweł II – „centra antywangelizacyjne”, dla których Kościół (zwłaszcza katolicki) stanowi przeszkodę na drodze do ustanowienia światowego totalitaryzmu odznaczającego się pogardą dla życia i godności osoby. Takie zjawiska jak: homoseksualizm, pedofilia, chciwość (koronne dziś zarzuty wobec ludzi Kościoła, a zwłaszcza duchownych) są o wiele bardziej rozpowszechnione poza nim, szczególnie w środowiskach nastawionych wrogo do każdej religii (choć oczywiście jest to starannie przemilczane).

Jest faktem, że Kościół zawsze był (i zapewne będzie) atakowany. Niechęć, a nawet nienawiść wobec niego ma różne powody. Płyne ona przede wszystkim z zewnątrz, od tych którzy z nim się nie utożsamiają i dla których jest on niewygodny, bo stoi na straży absolutnych norm moralnych i niezbywalnej godności osoby ludzkiej.

Systemy totalitarne, w tym również te, które są budowane w XXI wieku, zdecydowanie przeciwstawiają się wszystkiemu, co wiąże się z zakorzenieniem człowieka w rzeczywistości transcendentnej i pragnieniem, aby uobecnić ją w tym świecie. Każdy totalitaryzm jest zainteresowany kształtowaniem ludzi zredukowanych do roli producentów i konsumentów, którzy nie wychodzą poza doczesny horyzont poznania, zainteresowań i życia. Kogoś takiego jest łatwo kontrolować i zmuszać do posłuszeństwa, gdyż nie znajduje on w sobie racji i siły do tego, aby wykroczyć poza krąg doczesności. Nie widzi on żadnej innej rzeczywistości, a tej, w której się zadowolił, nie chce utracić. Nowy świat mogą budować tylko ci, którzy nie boją się umrzeć, bo żyją w przekonaniu, że nic nie może ich zniszczyć, zaś oparciem dla ich działań jest wspólnota ludzi żyjących w podobny sposób.

## Kościół – tajemnica wiary

Refleksję o Kościele trzeba zacząć od wiary, która jest przyjęciem za rzeczywiste czegoś, czego nie widać. Wiara jest bowiem przygodą i ryzykiem związanym ze skokiem w Tajemnicę. Doświadczenie ryzyka (i związane z nim lęki) to pęknięcie między rozumem i wolą, co na gruncie chrześcijaństwa tłumaczone jest jako grzech pierworodny. Z ryzykiem wiąże się lęk przed potwierdzeniem życia. Nie pozwala on odpowiedzieć na zaproszenie, które kierowane jest do człowieka ze strony Tajemnicy. Górę bierze natomiast dławiące poczucie bezpieczeństwa. W ten sposób człowiek usprawiedliwia swoje wycofanie się i egoizm. Wszyscy tego doświadczają, ale niewielu potrafi właściwie zdefiniować swą egzystencjalną kondycję.

Czy można uniknąć wspomnianego ryzyka a przynajmniej je złagodzić? Dla chrześcijan zabezpieczeniem przed ryzykiem wiary jest wspólnota Kościoła, czyli inni ludzie, którzy nie bez trudu podjęli się odpowiedzi na wezwanie Tajemnicy. Wiara nie jest tylko wydarzeniem jednostkowym. Nie może istnieć bez owego „razem”, które nazywamy Kościołem. Praktyka wiary i doświadczenia Boga rozwija się we wspólnocie. Rozdzielenie wiary i Kościoła, aby w ten sposób stworzyć subiektywny kanon wierzeń, prowadzi na niebezpieczne manowce, na których wszystko wolno i nic już nie obowiązuje. Wielką pokusą jest temporalizacja prawdy. Degraduje się ją do rynkowej oferty, do produktu, który można zwrócić, jeśli nie spełnia naszych oczekiwań, bądź do przemijalnej mody – milej lecz nietrwałej.



BOŻE CIAŁO 2024. FOT. MAŁGORZATA GRZENIA

W Kościele – czy nam się to podoba czy nie – Bóg jest niezawodnie obecny i udziela się poprzez swe słowo i sakramenty. Prawdą jest, że gwarancją prawdziwej miłości i łaski zbawienia (oczywiście jeśli ktoś tego pragnie) nie jest wyłącznie przynależność do jakiegoś Kościoła instytucjonalnego czy innej wspólnoty religijnej. Z drugiej jednak strony prawda, spełnienie, szczęście i miłość nie może podlegać całkowitej dowolności, emancypacji i niezależności; nie może stać się subiektywnym wyrazem zachcianek, żądz, koniunktur, modeli społecznych tworzonych w celu manipulacji i zarobienia na adresatach przekazów medialnych. Tworzy i buduje jedynie taka postawa, która rozpoznaje swoje źródło i siłę w miłości Chrystusa: w bezinteresownej ofierze z życia. Każda inna miłość obciążona jest mniej lub bardziej egoizmem. Kto poszukuje spełnienia i miłości prawdziwej, musi (niejednokrotnie z wielkim bólem!) otworzyć się na Tajemnicę, którą (często niedoskonale) przechowuje Kościół.

W perspektywie doczesnej odchodzenie ludzi od katolicyzmu interpretuje się najczęściej jako problem instytucji Kościoła. Świątynie pustoszeją, maleją wpływy finansowe, zmniejsza się znaczenie społeczne katolickiej wspólnoty. A zatem według kryteriów, jakimi są liczebność, siła, pieniądze, władza, Kościół ma problem. Ostatecznie jednak nie o to chodzi w misji Kościoła. Jego celem jest bowiem doprowadzenie ludzi do zbawienia, które dokonuje się przez Jezusa Chrystusa. W tej

perspektywie to nie Kościół ma problem, kiedy ktoś porzuca katolicką, chrześcijańską wiarę, ale problem ma przede wszystkim ten, kto odchodzi. Tylko Kościół ma do dania światu słowo zbawienia. Jeśli zaś świat je odrzuca, to tym gorzej dla świata.

Nie można dać się zwieść propagandzie antykościelnej, która wychodzi zwłaszcza ze środowisk wrogich Kościołowi i absolutnie zdemoralizowanych. Choć zabrzmi to zaskakująco, chrześcijanin może uciekać od Kościoła tylko do tego samego Kościoła, w przeciwnym razie bowiem utraciłby wszystko, co chciałby ocalić. Kościół, nawet w postaci grzesznej, nigdy nie przestaje być *moim* Kościołem. Nie znaczy to oczywiście, że nie należy dostrzegać jego braków i grzechów. Nie można zapominać, że każdy jest grzesznikiem (również krytycy Kościoła!), a więc jego wina jest również winą tych, którzy go współtworzą. Grzech w Kościele jest swoistą chorobą jego widzialnej postaci. Pocięszające jest jednak to, że w Kościele jest również przebaczenie i świętość. Tak jak trzeba wiary, aby pod postaciami chleba i wina rozpoznać obecność żyjącego Chrystusa, tak samo jedynie wiara pozwala Go dostrzec w zniekształconym obliczu Kościoła. Owszem, właśnie to oblicze radykalizuje potrzebę wiary. Historia pokazuje niestety aż za dobrze, że w Kościele istniały długie okresy upadku. Ale pokazuje też, że wykraczająca poza określony czas i miejsce całość Kościoła, utrzymywanego w jedności i ucieleśnionego przez urząd Piotra, ma w sobie siły

konieczne do regeneracji, tak aby wciąż na nowo powstawać z prochu i głosić orędzie zbawienia.

Kościół jest sposobem Bożego działania dla ocalenia człowieka; jest on wspólnotą grzeszników (ludzi mających świadomość popełnianego zła), którym Bóg wybacza w nieskończoność. Ludzie ci mają świadomość niedorastania do tej wielkiej Tajemnicy, w jaką zostali włączeni, ale zarazem stanowi to dla nich bodziec do zmagania, aby zmieniać na lepsze życie swoje i innych. Pozostając w swoim lokalnym Kościele, chrześcijanin powinien przede wszystkim dokładać starań, aby w sobie pielęgnować ideały ewangeliczne.

Wiara w Kościół wymaga, aby przyjąć go nie w stanie idealnym (bo takiego nie znajdziemy!), ale w takim, w jakim jest w swojej szarej, codziennej i kenotycznej (bez widocznych cech Boskości) rzeczywistości. Chcąc przyjąć wielki skarb Tajemnicy Boga, trzeba zgodzić się na to, że mieści się on w „naczyniach glinianych” i w „ciele poniżonym” – jak pisze apostoł Paweł. Bóg potrafi działać też przez poprawnych politycznie biskupów, niedouczonych i letnich księży oraz wiernych, którym czasem sporo i słusznie można zarzucić. Nie trzeba martwić się bardziej o Kościół niż o własne nawrócenie! Wtedy przyjdzie też doświadczenie żywego Kościoła, z którego nie będzie się chciało uciekać, bo z pewnością będzie atrakcyjny.

Ryszard Zajczkowski



# Życ dla Miłości Ukrzyżowanej

**„Życ dla Miłości Ukrzyżowanej” – to hasło spotkania, które odbyło się 17 maja br. w amfiteatrze na Poczekajce, a którego gościem była pani Dorota Lenczewska.**

Spotkanie miało na celu przybliżenie życia, duchowości oraz doświadczenia wiary polskiej mistyczki Alicji Lenczewskiej. Pani Dorota Lenczewska, bratowa Alicji, przyjechała do naszej parafii ze Szczecina na zaproszenie Rodziny Serca Miłości Ukrzyżowanej. Przez wiele lat bowiem Alicja należała do tej wspólnoty.

Alicja Lenczewska urodziła się w 1934 r. w Warszawie, zmarła w 2012 r. w Szczecinie. Jest znaną współczesną mistyczką obdarzoną wieloma darami charyzmatycznymi. Jednym z nich są rozmowy z Jezusem, które spisała w dziennikach opublikowanych jako *Słowo Pouczenia* oraz *Świadectwo*. Zapiski te są niezwykłym świadectwem wiary wywierającym bardzo duże wrażenie na osobach, które decydują się po nie sięgnąć. Dla wielu ludzi stają się lekturą duchową, będącą ważną pomocą w przeżywaniu osobistej relacji z Bogiem.

W celu lepszego zrozumienia darów i powołania Alicji, wystąpienie pani Doroty poprzedziło wprowadzenie teologiczne o Radomira Kryńskiego, kapucyna, który w kilku zdaniach wyjaśnił, na czym polegały charyzmaty, jakimi została obdarzona bohaterka naszego spotkania. Były to cenne informacje, dzięki którym można było poznać różne sposoby, w jakie Pan Bóg próbuje komunikować się z człowiekiem. Następnie w roli prowadzącej spotkanie z ramienia RSMU wystąpiła Monika Popek, która

scharakteryzowała duchowość wspólnoty, krótko opowiedziała o historii Rodziny Serca Miłości Ukrzyżowanej oraz przedstawiła życiorys jej założycielki, Ludmiły Krakowieckiej. Po tych wprowadzeniach, będących ciekawym tłem do właściwego tematu, nadszedł czas na wystąpienie pani Doroty Lenczewskiej, która jako bratowa oraz naoczny świadek życia Alicji przybliżyła nam jej historię oraz podzieliła się swoimi osobistymi doświadczeniami i spostrzeżeniami dotyczącymi życia mistyczki. Bardzo cenna była możliwość spojrzenia na Alicję z perspektywy osoby, która żyła i przeżywała z nią na co dzień.

Alicja jest dla mnie pewnego rodzaju autorytetem, o którym czytam w książkach czy prasie. Przytaczane anegdoty dotyczące jej codziennego życia rodzinnego oraz zachowania w różnych sytuacjach pozwoliły w pewnym sensie wyobrazić sobie osobowość Alicji oraz spojrzeć na nią w innym świetle, wyjść poza schematy własnego myślenia. Ciekawym urozmaicheniem spotkania były wyświetlane zdjęcia z domowego archiwum przedstawiające konkretne wydarzenia z życia Alicji.

Po prelekcji pani Doroty nadszedł czas na pytania. Na początku zadawała je osoba prowadząca, a dotyczyły duchowości Alicji i jej formacji w RSMU. Następnie mikrofon został przekazany audytorium, które ochoczo skorzystało z możliwości uzyskania

dotychczasowych informacji o mistyce. Najwytrwalsi uczestnicy spotkania mieli szansę podejść do pani Doroty po zakończeniu, aby osobiście zadać pytanie lub podzielić się swoimi refleksjami.

O zainteresowaniu wydarzeniem świadczyła bardzo duża frekwencja osób przybyłych na spotkanie – zarówno parafian, jak i gości spoza parafii. Pośród nich znalazł się Michał Czakon, który tak wypowiedział się po wystąpieniu pani Doroty: „To było bardzo ciekawe spotkanie pozwalające na bliższe poznanie osoby Alicji Lenczewskiej i szczegółów z jej życia osobistego. Bardzo ciekawe było to, że Alicja nie chwaliła się naokoło swoimi doświadczeniami mistycznymi, ale dawały one jej mądrość, którą dzieliła się z najbliższymi”.

Uczestnicy spotkania bardzo żywo reagowali na przytaczane historie z życia Alicji, o czym świadczyły zadawane później pytania. Jedną z historii, która w sposób szczególny mnie rozbawiła, była opowieść o tym, jak pani Dorota wchodziła do rodziny Lenczewskich i odczuwała pewną obawę przed tym, czy zostanie zaakceptowana przez swoją szwagierkę. Alicja, będąc dyrektorką szkoły, posiadała liczne cechy osobowościowe, które wzbudzały swego rodzaju bojaźń w osobach niezających jej bliżej. Podobnie było z panią Dorotą, jednak po jakimś czasie okazało się, że były to obawy nieco na wyrost. Nasza prelegentka przytoczyła anegdotę, jak to wspominając po latach początki ich znajomości, spytała Alicję, co tak naprawdę pomyślała o niej, gdy dowiedziała się o planowanym ślubie z jej bratem Sławomirem. Alicja w formie żartu odpowiedziała: „Ucieszyłam się, że będę mieć Sławka z głowy!”.

**Zobacz, Moje dziecko: cały świat jest we Mnie. I ty, maleńka drobina w tym świecie jesteś we Mnie – ukochana, upragniona, chroniona.**

**Popatrz: cały jestem dla ciebie. Nikt i nic nie umniejsza tej Mojej miłości. Moja wszechmoc polega też na tym, że dla każdego Mojego dziecka jestem cały. Każdy ma całą Moją miłość, całe Moje piękno! Jestem niepodzielny – choć jestem dla wszystkich.**

**Pragnę nauczyć cię tak kochać i tak przyjmować Miłość: Każdemu dawać pełnię Miłości i przyjmować dar Miłości bez lęku, że ktoś ci go odbierze, umniejszy.**

**Miłość nie ma żadnych granic i nigdy jej nie zabraknie: ani tej, którą otrzymujesz, ani tej, którą dajesz. Szczodrym sercem dawaj i szczodrym przyjmuj – z hojnością królewską, bo królewski dar otrzymujesz i królewski rozdajesz.**

**Bądź pewna Mojej miłości, bo to daje pokój i radość, i pobudza do szczodrości. I choć krwawić będzie twoje serce Moim bólem, radość i pokój będą w tobie, bo masz Mnie. I dzielić się będziesz Mną i nigdy ci Mnie nie zabraknie. Nigdy nie zabraknie ci Miłości.**

**Ja Jestem Miłością wszechobecną, wszechogarniającą, nasycającą wszystkich, którzy pragną ją przyjąć i pozwolą ją sobie dać.**

*Alicja Lenczewska,  
Pouczenia (fragm. z 6 IX 1989 r.)*

O tym, że spotkanie z panią Dorotą było bardzo owocne, świadczą liczne podziękowania oraz osobiste przemyślenia przekazywane organizatorom. Myślę, że dla wielu z nas poznanie Alicji Lenczewskiej nie skończyło się wraz z momentem zakończenia wydarzenia, ale trwa nadal, a jej mistyczne doświadczenie oddziałuje na nasze życie codzienne. Kto wie, może byli pośród nas również tacy, dla których spotkanie z panią Dorotą było dopiero początkiem duchowej przygody...

*Karolina Zgryźniak  
Zdjęcia: Małgorzata Grzenia*



# Pielgrzymka Grupy Modlitwy Ojca Pio do Markowej i Kalwarii Paclawskiej

relacja uczestniczki

**W dniach 11–12 maja 2024 roku Grupa Modlitwy Ojca Pio z Poczekajki wraz z sympatykami uczestniczyła w pielgrzymce do grobu Rodziny Ulmów w Markowej i do Kalwarii Paclawskiej. Opiekę duchową nad pątnikami sprawował o. prof. Andrzej Derdziuk, grupie towarzyszyła również s. Franciszka, kapucynka. Tematem rozważań był problem męczeństwa.**

**W konferencji** wygłoszonej do uczestników pielgrzymki o. Andrzej odniósł się do artykułu o. prof. Rolanda Prejsa pt. *Czerwone, białe, zielone*. Różnym formom męczeństwa Autor przypisał konkretny kolor. I tak: męczeństwo krwi zostało określone kolorem czerwonym, posłuszeństwa – białym (kolor Eucharystii), nadziei – zielonym.

Każdy z nas ma coś do ofiarowania Panu Bogu i albo to zostanie wykorzystane, albo się zmarnuje. Józef Ulma z żoną Wiktorią, będącą w zaawansowanej ciąży, nie wahali się udzielić pomocy Żydom, choć zdawali sobie sprawę z możliwych konsekwencji tego czynu. Można dywagować, czy ich decyzja pomocy była racjonalna? Czy należało narażać rodzinę, szóstkę dzieci i siódme w drodze? Józef Ulma nie miał wątpliwości. W jego Biblii podkreślony był akapit dotyczący pomocy udzielonej przez miłosiernego Samarytanina (Łk 10, 33-35), a przy nim dopisek: „Tak, chcę być tak jak on...” Ewangelia towarzyszyła jego życiu, codzienności. Żył posłuszny prawdom wiary.

10 września 2023 roku rodzina Ulmów została ogłoszona błogosławioną. Pokazała światu, że można przekroczyć samych siebie w poświęceniu dla drugiego człowieka. Każdy może w tym oddaniu odnaleźć męczeństwo krwi, posłuszeństwa i nadziei. Patrzymy na Ulmów, jako na wzór dla każdego człowieka.

Relikwie błogosławionej Rodziny znajdują się w parafialnym kościele pw. św. Doroty w Markowej. Wspomnienie liturgiczne Rodziny Ulmów obchodzimy 7 lipca – to rocznica ślubu małżonków.

Żyjemy w świecie, w którym nie ma posłuszeństwa, miłości, zrozumienia. Brakuje odwagi. Trzeba zachowywać prawdy ewangeliczne, wynagradzać zło dobrem, praktykować modlitwę, adorację, pokutę. Nasz święty papież Jan Paweł II nawoływał: „musicie od siebie wymagać”, tylko wówczas człowiek rośnie. Do czynów heroicznych i świętości człowiek dojrzewa przez codzienność.

**W homilii** podczas Mszy świętej o. Derdziuk nawiązał do wartości rodziny, otwartości na Boga i Jego prawo. Jezus nauczył nas, jak należy żyć. Nasze działanie winno być przeniknięte miłością. Małżonkowie powinni ofiarować siebie samych w codziennej pracy, dbać o stałe „zasilanie” Bożą mocą, być jak Ulmowie – ludźmi solidnymi w pracy i zakorzenionymi w Bogu.

Sanktuarium w Kalwarii Paclawskiej to świątynia Matki Bożej cierpliwie słuchającej. To również miejsce licznych piel-

grzymek z różnych kontynentów do Sługi Bożego o. Wenantego Katarzyńca, czekającego na wyniesienie na ołtarze, który według słów o. Maksymiliana Kolbego, rzeczy zwyczajne wykonywał w sposób nadzwyczajny. W dokumentacji potwierdzającej świętość zakonnika zapisanych jest ok. 150 tys. świadectw cudów dokonanych za Jego wstawiennictwem.

Ostatnim punktem naszego pielgrzymowania była **Droga krzyżowa** po drózkach kalwaryjskich. Rozważania do poszczególnych stacji przedstawił o. Andrzej Derdziuk. Dotykały one tematu obowiązku.

Czasami – podkreślał o. Andrzej – nasze obowiązki, które przyjmujemy, wydają się nam niedorzeczne. Ktoś po prostu zwala na nas różne prace, ale jesteśmy powołani do tego, aby służyć, aby pracować. Winniśmy nasze obowiązki, nasze zadania wynikające z życiowego powołania, traktować jako wolę Bożą.

Jezus, upadając pod krzyżem, chce nam pokazać realizm krzyża i naszych codziennych obowiązków. Nie jestem ani takim bohaterem, jakbym chciał, ani taką ląją, jak sobie niektórzy myślą. Potrafię powstać i razem z Tobą, Panie, chcę to uczynić zaraz po pierwszym upadku.

W pomocy Szymona odkrywamy, że każdy z nas ma jakieś obowiązki, ale nieraz się zdarza, że spada na nas coś nowego, bo ktoś coś zawałił, ktoś zawiódł, kogoś po prostu zabrakło. Kiedy patrzę na mojego brata lub siostrę, za którego wypełniam obowiązek, a może dla którego wypełniam obowiązek, to jeśli zobaczę w nim Chrystusa, łatwiej będzie mi nieść mój krzyż codziennego, a może niecodziennego obowiązku.

W stacji ukrzyżowania Jezus daje nam taką piękną lekcję, abyśmy umieli powiedzieć: „wystarczy, teraz Ty działaj, Boże, i drugi człowieku”. Umierając na krzyżu Jezus uczy nas takiej miłości, która sprawi, że spełnią się na nas słowa *Konstytucji duszpasterskiej o Kościele: Człowiek nie inaczej osiąga swoją pełnię, jak tylko przez szczery dar z siebie. Dar z siebie, jaki Ty, Panie, uczyniłeś aż do końca.*

Jezus złożony do grobu uczy nas, że każdy obowiązek, który wydaje się nam jakąś trudnością czy porażką, może być progiem do wyższego schodka, do następnych stopni, aż do królestwa niebieskiego.

Wróciliśmy do Lublina naładowani potężną dawką pozytywnej energii.

Anna Janecka



PIELGRZYMI PRZED BAZYLIKĄ W KALWARII PACLAWSKIEJ. FOT. AGNIESZKA OSIŃSKA

## Pro memoria

# śp. Anna Bogusz

1957–2024

**Kochała życie, ale też liczyła się z trudnościami i umiała je mężnie znosić. Jej droga życia była naznaczona krzyżem i w pewien sposób stała się czyścicem na ziemi. Przyjmując wiele życiowych krzyży, upodobniła się do Matki Najświętszej, która stała na Kalwarii u stóp krzyża.**

## WIERNA CÓRKA ŚWIĘTEGO OJCA PIO

Ojciec Pio z Pietrelciny jako swoje dwa największe dzieła pozostawił Kościołowi Grupy Modlitwy i szpital w San Giovanni Rotondo nazwany Domem Ulgi w Cierpieniu. Jego pragnieniem było bowiem uwrażliwiać ludzi na modlitwę i troskę o ludzi cierpiących. To przesłanie pięknie zrealizowała w swoim życiu Anna Bogusz, członkini Grupy Modlitwy Ojca Pio na Poczekajce.

Anna Bogusz, z domu Dajnak, urodziła się w Biłgoraju 2 listopada 1957 roku. Jej rodzicami byli Roman i Janina. Miała młodszą siostrę imieniem Dorota. W Biłgoraju ukończyła szkołę podstawową a następnie liceum medyczne o profilu pielęgniarstwie. Po zakończeniu edukacji medycznej podjęła pracę w Państwowym Szpitalu Klinicznym nr 4 w Lublinie przy ul. Jaczewskiego.

Wyszła za mąż za Roberta Bogusza i mieli troje dzieci: Macieja, Magdalenę i Piotra, który zmarł dwa dni po urodzeniu. Przez 36 lat mieszkała w bloku przy ulicy Dziewanny, gdzie przyjęła także swoją mamę. Doczekała się czwórki wnuków: Marii, Szymona, Antoniny i Klary. W 2017 roku, po 43 latach pracy zawodowej przeszła na emeryturę.

Była uczynną i pełną czułości kobietą, która troszczyła się o swoich najbliższych. Jednocześnie w swojej ofiarnej miłości potrafiła opatrywać stłuczone kolana i rany dzieci, które spotykała podczas spaceru z psem, z którym wychodziła codziennie. Był taki czas, że opiekowała się dwoma pieskami. Lubiała piec ciasto, szczególnie ptysie, którymi dzieliła się z sąsiadami. Miała taki zwyczaj, że w Wielki Czwartek obdarowywała nimi swoich przyjaciół. Gdy zanosila je do zaprzyjaźnionych rodzin i spotykała się z odmową ich przyjęcia, wysyłała swoją mamę, a tej trudno było odmówić. Znając kondycję materialną rodzin zamieszkałych w jej bloku, dbała o to, by dzieciom z jej sąsiedztwa nie brakło potrzebnych rzeczy.

Zdarzały się sytuacje, gdy dowiadywała się, że mama rodziny wyjeżdża na dłużej. Wówczas przychodziła do domu, by sprawdzić, czy wszystko w porządku, i przynosiła przygotowane przez siebie jedzenie. Umiała też pokornie prosić o pomoc, gdy brakowało im na chleb. Jedna z sąsiadek z innej klatki w tym samym bloku mieszkalnym wspominała: „Pamiętam, gdy kiedyś przyszła do nas do domu, mnie nie było, bo wyjechałam. Mój syn Jaś powiedział: «Mamy nie ma, będzie dopiero w sobotę». Ponieważ był to środek tygodnia, Ania jakby tego nie słyszała i za jakiś czas znowu przyszła. Znowu spotkała się z tą samą odpowiedzią mojego syna. Nie przyjęła tego do wiadomości, bo była w wielkiej potrzebie. A potem przyszła jej mama Janina. Wystarczyło jedno jej spojrzenie i otrzymała od mojego syna pomoc w postaci pożyczonej sumy pieniędzy”. Anna była wytrwała w świadczeniu pomocy i dobra, ale też sama umiała przyjmować ją od innych.



Fot. z archiwum rodziny

Pod koniec lat dziewięćdziesiątych, gdy był szczyt mody na chińskie sukienki, zaopatrzyła w nią siedmioletnią Basię z rodzi-ny dysfunkcyjnej, którą to dziewczynkę siostra Maksymiliana zabierała na oazę dzieci Bożych. Przeżywając kłopoty wychowawcze z dorastającymi dziećmi, doświadczała bólu i lęku o ich wzrastanie i rozwój. Rozmawiała o tym ze swoimi przyjaciółmi, skarżąc się, że nie wie, co robić. Wystarczyła jej rozmowa, w której opisywała sytuację, słuchała rad innych osób i potem sama znajdowała najlepsze rozwiązania. Niekiedy z błagalnym spojrzeniem kierowała do swej przyjaciółki prośbę, by o pewnych sprawach porozmawiała z jej dziećmi.

Była bardzo silnie związana z Grupą Modlitwy Ojca Pio działającą w parafii na lubelskiej Poczekajce. Uczestniczyła w spotkaniach od 2001 roku, czyli od początku istnienia Grupy. Była pojętną i wierną uczennicą i córką Ojca Pio. Nie zawsze zabierała głos, ale jak określały ją inne członkinie Grupy, w tym między innymi Anna Janecka: „Była cicha, dyskretna i usłużna. Dostrzegało się w niej gotowość do służby i skutecznego niesienia pomocy, lecz bez narzucania się i zwracania uwagi na siebie. Jej spojrzenie, choć czujnie dostrzegało potrzeby innych, to było ciepłe i nie miało znamion narzucania się”. Widziała wiele rzeczy i nawet kiedy sama nie umiała lub nie mogła pomóc, zwracała się do innych i dyskretnie, mówiła im o osobach, które potrzebowały pomocy: „Musisz coś zrobić, porozmawiaj, tam potrzebna jest pomoc”.

Ze względu na to, że była osobą cichą i łatwo wycofującą się, prowadziła wewnętrzne zmaganie ze sobą. Kiedy dostrzegała opór innych lub ich obojętne, a czasem nawet negatywne nastawienie, nie narzucała się i potrafiła cierpliwie czekać. Nie nosiła uraz, ani nie zniechęcała się niepowodzeniami lub niezrozumieniem. Można było dostrzec jej wewnętrzną walkę, którą prowadziła, a mimo to dążyła do pojednania.

Kiedyś siostry ze wspólnoty modlitewnej zaczęły ze sobą rozmawiać, że Anna śpi na Mszy świętej i podczas niektórych modlitw. Tłumaczono sobie to, że jako pielęgniarka, po nocnych dyżurach jest zmęczona i niewyspana. Dlatego jedna z sióstr powiedziała do niej: „Aniu, nie śpij!”. Wówczas Boguszowa odpowiedziała: „Nie śpię, ale trwam w zjednoczeniu z Bogiem i staram się w sercu rozważać przeżywane treści”. Następnie dała rozmówczyni krótki wykład na temat modlitwy, który był trafionym w punkt przekazaniem podstawowych prawd o istocie modlitewnego spotkania z Bogiem. Gdy następnie siostra prosiła ją, by nie zamykała oczu, sprawiając wrażenie, że śpi, obiecała, że nie będzie tego robić w trakcie modlitwy we wspólnocie.

Oprócz opieki nad pacjentami w pracy zawodowej w szpitalu, miała swoich zaprzyjaźnionych chorych, o których troszczyła się w ich domach. Kiedyś przyznała się we wspólnocie, że chodzi opiekować się osobą po chemioterapii i radioterapii. Stwierdziła, że jej podopieczny ma rozległe i bolesne oparzenia i trudno na to znaleźć lekarstwo. Próbowala różnych środków i nawet prosiła swoją siostrę Dorotę o pomoc w znalezieniu skutecznego lekarstwa. Zdawało się jednak, że nic nie pomaga. Potem podzieliła się radosną wiadomością, że znalazła skuteczny środek, który pomaga i oparzenia się goją. Niestety, środek ten szybko się skończył i trzeba było na nowo wszcząć poszukiwania, gdyż tego typu lekarstwo było stosowane jedynie w leczeniu szpitalnym i nie było łatwo zdobyć je do stosowania w ramach opieki domowej. Jedna z sióstr ze wspólnoty poradziła jej, by się modliła i ufała. Wkrótce okazało się, że ktoś pomógł jej zdobyć to lekarstwo, które było skuteczne w leczeniu ran po oparzeniach. Była bardzo szczęśliwa i dzieliła się swoją radością, że mogła komuś pomóc.

Anna była zatroskana nie tylko o leczenie ciała. Kiedy dostrzegła, że wyżej wspomniana osoba, wspomagana medycznie, jest nadal niezadowolona i brak jej wdzięczności za otrzymane od Boga dary, prosiła innych o modlitwę o wewnętrzną przemianę jej serca. Usłyszała wówczas, że trzeba się liczyć z tym, że ludzie różnie przeżywają swe cierpienie i ból, który ich spotyka. Trzeba zatem cierpliwie czekać oraz trwać na modlitwie przed Panem. Pokornie przyjęła to pouczenie, smutno wzdychając ze współczuciem i dziękując za podtrzymanie na duchu.

Była wrażliwa na potrzeby innych i miała głębokie rozeznanie ich cielesnych i duchowych potrzeb. Jako doświadczona pielęgniarka spotykała się z różnymi formami cierpienia i umiała dostrzegać, że ktoś przeżywa trudności. Nawet rozmawiając z kimś przez telefon potrafiła wyczuć w tonie głosu, że rozmówca nie jest w najlepszej kondycji i pytała o samopoczucie oraz wyrażała gotowość przyjścia z pomocą.

Jednocześnie sama miała dystans do swoich problemów zdrowotnych. Nie skarżyła się na przeżywane cierpienia i nie obnosiła ich przed innymi. Gdy ją ktoś pytał o zdrowie, uśmiechała się i stwierdzała, że nie ma o czym mówić. Kiedy miała udać się na zabieg usunięcia zaćmy, jedna z przyjaciółek zapytała ją, czy ma ją ktoś zawieźć i przywieźć. Odpowiedziała wówczas, że to tylko niewielki zabieg i nie trzeba wokół tego robić wielkiego zamieszania. Wystarczy, że ją ktoś tylko podwiezie i potem odbierze ze szpitala. Umiała nie tylko dawać, ale przede wszystkim przyjmować. Była pokorna i uczynna w troszczeniu się o innych, ale też gdy było trzeba, sama ufnie korzystała z pomocy.

Gdy dowiedziała się przed kilku laty, że bracia kapucyni otwierają na Poczekajce infirmerię, czyli specjalne odpowiednio wyposażone pomieszczenia dla starszych zakonników, którzy potrze-

bują fachowej opieki medycznej i sanitarnej, od razu powiedziała, że jest gotowa tam pracować. Ostatecznie od lutego 2024 roku zaczęła przychodzić do kapucyńskiej infirmerii i jako wolontariuszka pomagała opatrywać rany oraz troszczyła się o higienę. Potrafiła też dawać kompetentne porady w zakresie medycznym i samą obecnością umiała pobyt swoim podopiecznym. Oni byli jej bardzo wdzięczni i okazywali duże zaufanie oraz radość. Anna cieszyła się z tej posługi i do jednej z przyjaciółek powiedziała, że gdy przychodzi do swych podopiecznych, to ojciec Marian mówi: „Ania idzie...”. Bardzo zadowolony z jej posługi był też dyrektor infirmerii, br. Piotr Murach.

Pod koniec marca 2024 roku znalazła się w szpitalu i czekała kilka godzin w Szpitalnym Oddziale Ratunkowym. Gdy jedna z zaprzyjaźnionych osób zadzwoniła do niej z pytaniem, czy można jej w czymś pomóc, wówczas Anna stwierdziła, że niczego nie potrzeba, chyba że przyniosłaby jej trochę wody, bo nie wiadomo, jak długo będzie jeszcze czekać. Potem stwierdziła, że zadzwoni, gdy trzeba będzie po nią przyjść i zabrać do domu. Nie przesadzała z troską o siebie i nie chciała swoją osobą zbyt wiele absorbować innych. Miała jednak świadomość, że wspólnota duchowych dzieci Ojca Pio modli się za nią.

Następnym etapem pobytu w szpitalu był zabieg operacyjny. Przeżywała smutek, ale też doświadczała nadziei zakorzenionej w Bogu. Czuła się trochę samotna, gdyż mało osób ją odwiedzało i dzwoniło. Tłumaczyła jednak innym członków Grupy Modlitwy, że mają wiele obowiązków, są zajęci i nie mają czasu. Wyrażała radość z odwiedzin kapelanów, którzy przynosili jej Komunię świętą. Dzieliła się tym, że wie, który kapelan się zbliża, bo jeden z nich przychodząc na oddział szpitalny śpiewał, a drugi głośno pozdrowiał obecnych, mówiąc „Szczęść Boże”.

Podczas rozmowy w piątek wieczorem dało się wyczuć w jej głosie zmęczenie i smutek. Cieszyła się jednak z odwiedzin jej najbliższej rodziny: siostry Doroty oraz syna Macieja i córki Magdy oraz wnuczki Marii. W sobotę rano do jej bliskich dotarła wiadomość, że Anna dostała wylewu. Jej stan stał się ciężki. Została namaszczona olejem chorych i przyjęła sakrament umacniający ją na znoszenie cierpienia. Była przytomna i w pełni świadoma. W niedzielę stan się pogarszał i chora traciła kontakt z rzeczywi-



**BARDZO TROSCZYŁA SIĘ O CHORYCH, NIE TYLKO W SZPITALU**

stością. Opiekun Grupy Modlitwy odwiedził ją w sali intensywnej opieki na oddziale neurologii. Zaniósł relikwie Ojca Pio i modląc się nad chorą, namaścił ją olejem św. Charbela. Wieczorem w niedzielę Anna odzyskała na tyle świadomość, że swojej rodzonej siostrze przekazała istotne wskazania dotyczące dalszego postępowania. Do końca troszczyła się o swoich najbliższych i była świadoma, że żegna się z życiem. Zmarła w poniedziałek 6 maja 2024 roku. Tego dnia w kościele kapucynów na Poczekajce rano była odprawiana Msza święta za chorą Annę Bogusz, a wieczorem modlono się w specjalnej intencji mszalnej za nią jako za zmarłą.

Jej droga życia była naznaczona krzyżem i w pewien sposób stała się czyśćcem na ziemi. Anna Bogusz kochała życie, ale też liczyła się z trudnościami i umiała je mężnie znosić. Podczas przemówienia pod koniec Mszy świętej żałobnej odprawianej na Poczekajce w środę 8 maja, w homilii porównano jej życie do świadectwa świętego Stanisława Biskupa, który mężnie wstawał się za losem innych i ofiarnie służył bliźnim posługą, na którą było go stać.

W pożegnaniu wypowiedzianym przez przełożoną Grupy Modlitwy Ojca Pio, Ewę Drzewiecką, znalazły się słowa, że Anna przyjmując wiele życiowych krzyży, upodobniła się do Matki Najświętszej, która stała na Kalwarii u stóp krzyża. Dlatego wyrażono nadzieję, że zostanie zbawiona przez miłosiernego Chry-

stusa. Ponieważ bardzo kochała Maryję, wraz z Nią ma nadzieję na wieczne szczęście. Praktycznie w każdej stacji Drogi krzyżowej było odniesienie do życia Anny. Była oskarżana, osądzana, odrzucana, miała swoje wzloty i upadki, ale była wierna jak Maryja w IV stacji. W V stacji dbała o relacje i dążyła do pojednania. Była jak Weronika, bo niosła pomoc, nie dbając o swój wizerunek, o to, co inni powiedzą. Pocięszała innych jak płaczące niewiasty. Przeżywała ból matki i była gotowa oddać wszystko. To była jej droga wzrastania w miłości, pokorze i przekraczaniu siebie. Obejmowała modlitwą tych, których Bóg postawił na jej drodze. Msza święta pogrzebowa została odprawiona w czwartek 9 maja 2024 roku w Bilgoraju. Z Poczekajki uczestniczyło dwóch braci kapłanów oraz delegacja z Grupy Modlitwy Ojca Pio.

Życie Anny Bogusz może być pięknie zilustrowane fragmentem Psalmu 131, w którym psalmista modlił się tymi słowami: *Panie, moje serce się nie pyszni i oczy moje nie są wyniosłe. Nie gonię za tym, co wielkie, albo, co przerasta moje siły. Przeciwnie: wprowadziłem ład i spokój do mojej duszy. Jak niemowlę u swej matki, jak niemowlę – tak we mnie jest moja dusza. Izraelu, złóż w Panu nadzieję odtąd i aż na wieki!* (w. 1–3).

**o. Andrzej Derdziuk OFMCap**

## ZATROSKANA MAMA

„Ania była zawsze dla wszystkich, nigdy dla siebie” – takie słowa usłyszałam zaraz po śmierci mojej mamy Ani. Najskrytsze wspomnienia pragnę zachować dla siebie, lecz chciałabym się podzielić moim świadectwem bycia córką w ostatnich miesiącach życia mamy.

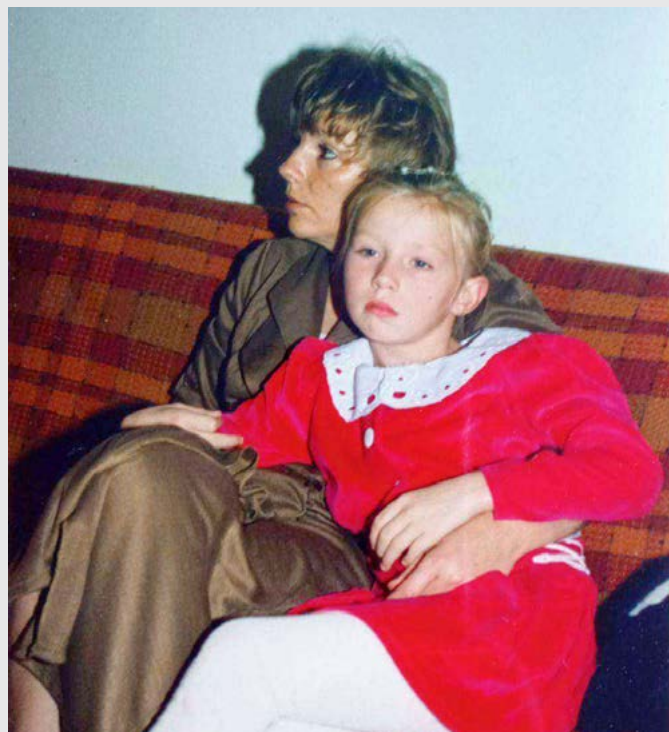
Mama wychowywała nas sama, często biorąc po kilka dodatkowych dyżurów w szpitalu i w pogotowiu ratunkowym, jeździła w karetce, bowiem za wszelką cenę chciała utrzymać dom i rodzinę. Bardzo dbała o nasze wychowanie w duchu chrześcijańskim; brat był w oazie, ja później również – i to był najlepszy okres naszego dziecięcego życia.

Jako dziecko co rusz widziałam ten ból, który mama przynosiła do domu, bo ktoś umarł, ktoś miał wypadek... Ona bardzo to przeżywała, choć starała się tego nie okazywać.

Pierwsza myśl, jaka przychodzi mi do głowy, jest taka, że mama była jak św. Franciszek i tak ją z bratem nazywaliśmy. Bardzo kochała zwierzęta, przyrodę, a nade wszystko drugiego człowieka. Często jej spacer kończył się przyniesieniem do domu jakiegoś zwierzęcia, potem opieką nad nim, leczeniem, a finalnie wypuszczeniem na wolność bądź znalezieniem dla niego domu. A niekiedy zwierzątko zostawało u nas...

Ostatnim wspomnieniem o mamie są okoliczności mojej operacji kolana, którą przeszedłam w marcu tego roku. Martwiłam się, jak to będzie, jak sobie poradzę z opieką nad dziećmi, bowiem w pierwszych tygodniach po takim zabiegu sprawność jest mocno ograniczona. Ale jeszcze w szpitalu dostałam telefon od mamy, żebym się nie martwiła, że mam przyjechać do niej, że zajmie się mną dopóki nie dojdę do siebie. Od razu poczułam się spokojniejsza i zdrowsza ☺

Pamiętam, że w czasie mojego ostatniego pobytu w rodzinnym domu mama czuła się w miarę dobrze, więc rano chodziła na Mszę świętą, a potem wracała i mówiła: „ja przyjdę niedługo, tylko zajrzę jeszcze do braci do klasztoru”. Później oznajmiała: „wiesz, Madziu, brat Henryczek jest taki słaby, co tu zrobić?”. Brat Henryczek trafił do szpitala, a mama prosiła mnie, żebym znalazła wypożyczalnię kondensatorów tlenu, bo będzie trzeba to zorganizować dla klasztoru. Prosiła mnie też o zamówienie wielu innych potrzebnych rzeczy, aby mogła dobrze zająć się braćmi.



**Z CÓRKĄ MAGDALENA**

Nawet zrobiła sobie specjalną listę braci, gdzie napisała, kto jakiej opieki potrzebuje. Widziałam po mamie, jaką radość sprawia jej kontakt z braćmi z klasztoru, a jednocześnie dostrzegałam jej troskę o to, jak im pomóc.

Z perspektywy widzę, że ten czas był takim przygotowaniem do tego, co miało nastąpić, łaską pobycia trochę z mamą w całym moim codziennym zabieganiu (nie mieszkaliśmy z nią już od dłuższego czasu)...

Mama trafiła do szpitala 4 maja. Dzień wcześniej, 3 maja, w Uroczystość Królowej Polski, trochę ku mojemu zaskoczeniu, wysłuchałam kazania poświęconego właśnie naszym mamom. To mnie głęboko poruszyło, a teraz patrząc w przeszłość wiem i mogę to powtórzyć: to było niejako przygotowanie, wstęp do tego, co miało się wydarzyć...

**Magdalena – córka**



# WIELKOPOSTNA PIELGRZYMKA STACYJNA

*we wspomnieniach organizatorów i uczestników*

**Tegoroczna Wielkopostna Pielgrzymka Stacyjna odbyła się w dniach od 14 lutego do 24 marca. Wyjątkowa, prawie wiosenna pogoda sprawiła, że nie musieliśmy pokonywać śnieżnych zasp i ślizgawicy. Codziennie rano spotykaliśmy się w innym kościele uśmiechnięci i szczęśliwi.**

W wybranych przez nas kościołach witano nas z radością. Cieszymy się, że po jedenastu latach naszego pielgrzymowania często nas dostrzegają. Przed laty Lublin i Łódź zapoczątkowały w Polsce starą rzymską tradycję pielgrzymowania do kościołów stacyjnych. Obecnie pielgrzymki wielkopostne odbywają się co roku w różnych miastach. Są to: Kraków, Warszawa, Poznań, Katowice, Łódź i oczywiście Lublin. Jeden z naszych pątników, pan Stanisław, po przeniesieniu się na Śląsk rozpoczął tam pielgrzymowanie – w tym roku pielgrzymowali już po raz trzeci.

W tym roku pierwszy raz byliśmy w kościele pw. św. Marcina w Zemborzycach. To była piękna wyprawa. Autobus nr 8 dowiózł nas na miejsce. Serdeczne przyjęcie i modlitwa za pielgrzymów upewniła nas, że warto było tam pojechać. Dodatkową atrakcją tego miejsca był spacer po Mszy św. brzegiem Zalewu Zemborzyckiego.

Tegoroczna pielgrzymka upewniła nas, że tworzymy coś, co sprawia nam radość, zmienia nas, dostrzegamy w sobie i innych pielgrzymach jakąś niespotykaną odmianę w relacjach między sobą i z napotkanymi ludźmi. Jest nadzieja i wiara w to, że przybliżamy się do naszego Mistrza Jezusa Chrystusa.

„Dziękuję Panu Bogu za możliwość uczestniczenia w Pielgrzymce Wielkopostnej. Uświadamiam sobie znaczenie poczucia jedności w wyznawaniu naszej wiary. Gdy wspólnie podążamy na Msze święte do kościołów stacyjnych, łączymy się w modlitwie, która pozwala nam zbliżyć się do Pana Boga, przeżyć cierpienie Chrystusa i łączyć z Nim swoje własne życiowe sprawy wraz z troską o przyszłość naszej Ojczyzny, polskich rodzin, młodzieży, rolników... Modlimy się o dary Ducha Świętego dla wierzących i tych, którzy są daleko od Boga i Kościoła.

Z wdzięcznością myślę o kapłanach przyjmujących nas w swoich kościołach. Podziwiam ich troskę o nasze świątynie i serdeczność, z jaką nas witają, stwarzając klimat duchowej jedności podczas sprawowania Eucharystii.

Serdeczne „Bóg zapłać!” Pani Ani – organizatorce pielgrzymki, kapłanom i wszystkim uczestnikom tych wspólnych wielkopostnych przeżyć.

*Zofia Tokarzewska z par. pw. Dobrego Pasterza*

„Panie Jezu Chryste, Synu Boga, dziękuję, że pokazałeś, jak przeżyć ten Wielki Post.

*Halina Kośmiej, par. pw. św. Wojciecha*

„Pani Anno, dziękuję za zorganizowanie i prowadzenie pięknej pielgrzymki.

*Rozalia Zaguła, Poczekajka*

„Pielgrzymka do kościołów stacyjnych Lublina jest ogromnym przeżyciem duchowym, czasem zadumy i modlitwy. Nasza codzienna „wędrówka” pozwoliła mi zobaczyć tak liczne i piękne świątynie.

*Zdzisława Semeniuk, par. pw. św. Józefa*

„Pan daje mi czas, czas Wielkiego Postu. Postanowiłam kolejny raz wziąć udział w lubelskiej pielgrzymce wielkopostnej do 40 lubelskich kościołów stacyjnych. Codzienna modlitwa, ufność i opieka Pana Boga daje siłę i umacnia wiarę. Bóg zapłać!

*Jadwiga Kowalczyk, Poczekajka*

Bardzo serdecznie zapraszamy również na Pielgrzymkę Adwentową, która odbywa się w trzy soboty Adwentu do trzech sanktuariów Maryjnych w Lublinie: Matki Bożej Łatyczowskiej w parafii pw. Matki Bożej Różańcowej, Matki Bożej Dobrej Rady w kościele pw. Ducha Świętego i Matki Bożej Płaczącej w Archikatedrze (7, 14 i 21 grudnia 2024). Spotykamy się w tych sanktuariach na Mszach św. Roratnich.

Mam nadzieję, że spotkamy się również w przyszłym roku na Pielgrzymce Wielkopostnej w jeszcze większej grupie. Zaproszę swoich bliskich, znajomych, sąsiadów i wszystkich którzy zechcą, tak jak my, z radością przybliżyć się do Boga.

*W imieniu organizatorów i pielgrzymów*

**Anna Pasek**

## W Lublinie powstaje pięć nowych kościołów (obecnie mniej lub bardziej wykończonych). Odwiedziliśmy je podczas naszej pielgrzymki.

### Parafia pw. Przemienienia Pańskiego

Jeden z nowych kościołów powstaje przy ul. Nowomiejskiej (kaplica mieści się przy ul. Nadbystrzyckiej).

Parafia pw. Przemienienia Pańskiego została erygowana 8 grudnia 1990 roku przez biskupa Bolesława Pylaka. Teren wyłącznie z parafii pw. św. Józefa i parafii pw. Nawrócenia św. Pawła. Pierwszym proboszczem i organizatorem parafii był ks. Stanisław Opiela. Liturgię celebrowano w tymczasowej kaplicy, którą wybudowano na terenie Politechniki Lubelskiej. Władze Politechniki wykazały się wielką życzliwością i wyrozumiałością uczyniac parafii teren pod kaplicę. Przez te wszystkie lata nie spotkaliśmy się ze strony władz uczelni z jakimkolwiek poganiem czy innymi problemami. Jednak te chwilowe rozwiązania nie mogły trwać



wiecznie – mówi ksiądz Piotr Nowak, obecny proboszcz parafii.

Problem okazał się bardzo trudny do rozwiązania. Parafia dostała od miasta kilka działek na budowę kościoła. Była to rekompensata za zabrane Kościołowi grunty na Czwartku. Działki te były swoistą szachownicą, poprzedzianą przez prywatną własność. Kilka działek udało się odkupić, jednak dwie wciąż pozostawały w rękach prywatnych, a właściciele nie chcieli słyszeć o sprzedaży. To sprawiło, że budowa była niemożliwa. Po wielu latach starań udało się dojść do porozumienia i dopiero wtedy rozpoczęły się prace projektowe. W 2007 roku proboszczem został ksiądz Piotr Nowak. W 2012 roku rozpoczął budowę kościoła przy ul. Nowomiejskiej. Dwa lata później, 6 sierpnia 2014 roku, miało miejsce wmurowanie kamienia węgielnego z Góry Tabor.

Parafia liczy 8941 osób, w tym 7500 katolików, 330 osób niewierzących, 160 innowierców (w tym 67 świadków Jehowy, 47 prawosławnych, 25 protestantów i 20 wyznawców innych religii).

O specyfice tej parafii stanowi obecność studentów Politechniki Lubelskiej oraz innych wyższych uczelni zamieszkujących w okolicznych akademikach i stancjach. Wielu z nich można spotkać w kościele w czasie roku akademickiego.

W kwietniu 2020 roku mimo panującej pandemii udało się przeprowadzić jedną z najtrudniejszych operacji przy budowie kościoła, czyli nasadzenie hełmu z krzyżem na najwyższą wieżę. Na pamiątkę tego wydarzenia i dla wiadomości potomnych przygotowano specjalny dokument. Czytamy w nim między innymi: *1 kwietnia roku Pańskiego 2020 w Wielkim Poście, w czasie przygotowania Kościoła i wszystkich chrześcijan do Wielkiego Tygodnia i uroczystości Zmartwychwstania Pańskiego, kiedy na Stolicy Piotrowej zasiadał papież Franciszek a metropolitą*

*lubelskim był arcybiskup Stanisław Budzik (...). Po ośmiu latach od rozpoczęcia budowy nowej świątyni, w czasie szczególnego doświadczenia całej ludzkości, jakim była panująca na całym świecie pandemia koronawirusa, powodująca choroby i cierpienia setek tysięcy ludzi, śmierć dziesiątek tysięcy, a miliony pogrążająca w paraliżującym lęku, wzniesiono hełm tej wieży z wieńczącym krzyżem. Obrzędowi poświęcenia towarzyszyła gorąca modlitwa o zmiłowanie wszechmogącego Boga nad całą ludzkością (...). Niechaj ten krzyż, dowód przeogromnej miłości Boga do człowieka, będzie dla wszystkich pokoleń znakiem niezachwianej nadziei i ufności w Miłosierdzie Boże. Dokument podpisali: ksiądz proboszcz Piotr Nowak, ksiądz wikariusz, przedstawiciel Rady Duszpasterskiej.*

Cała bryła naszej świątyni jest symboliczna – wyjaśnia ksiądz Piotr Nowak. – Jej kształt nawiązuje do namiotu lub też góry z racji wezwania, a każda z trzech wież ma swojego patrona. Jest wieża Eliasza, Mojżesza i główna najwyższa, wieża Chrystusa. Architektem tej wyjątkowej budowli jest młody artysta, parafianin Kazimierz Kraczoń. Kościół nie będzie duży, bo nasza parafia, podobnie jak cała dzielnica, wyludnia się. Cała nasza wspólnota parafialna z ufnością oczekuje na zakończenie budowy nowej świątyni. Bardzo jestem wdzięczny darczyńcom, przede wszystkim naszym parafianom, ponieważ dzięki ich ofiarności budowa świątyni idzie naprzód – podkreśla ksiądz proboszcz.

### Parafia pod wezwaniem Świętego Jana Pawła II

Na terenie dekanatu Lublin-Południe 6 czerwca 2010 roku została utworzona parafia pw. bł. ks. Jerzego Popiełuszki. Dekret erygujący parafię podpisał ks. abp Józef Życiński Metropolita Lubelski.

W niedzielę 13 czerwca 2010 roku odprawiona została uroczysta Msza święta z racji powitania relikwii bł. ks. Jerzego Popiełuszki. Wspólnej modlitwie przewodniczył ks. abp Józef Życiński.

Dekretem z dnia 27 marca 2012 roku dokonano zmiany wezwania parafii na bł. Jana Pawła II. W dokumencie czytamy: *Proboszczowi i wiernym parafii życzę obfitości Bożych darów w budowaniu duchowej wspólnoty kościoła jako naszego domu i błogosławieć na działania, które będą wyrażać wierność duchowemu dziedzictwu, które przekazał naszemu pokoleniu bł. Jan Paweł II.* Dekret podpisał ks. abp Stanisław Budzik Metropolita Lubelski.



2 kwietnia 2014 roku, w 7. rocznicę odejścia do Domu Ojca papieża Jana Pawła II, została odprawiona uroczysta Msza święta z racji powitania w parafii relikwii patrona oraz nadania nowego wezwania dotychczasowej parafii pw. bł. ks. Jerzego Popiełuszki. Na mocy dekretu Arcybiskupa Lubelskiego w kompleksie parafii zostanie utworzona kaplica bł. ks. Jerzego Popiełuszki, męczennika za wiarę. Wspólnej modlitwie przewodniczył ks. abp Stanisław Budzik.

Parafia wchodzi w skład Centrum Jana Pawła II, którego celem jest upamiętnienie posługi pełnionej dla Kościoła przez papieża Polaka.

Parafia liczy 6673 parafian. Proboszczem jest ks. Grzegorz Trąbka, wikariuszami ks. Marek Sawicki i ks. Jarosław Siejko, który jest również dekanalnym duszpasterzem młodzieży.

W głównym ołtarzu znajduje się ponad stuletni drewniany krzyż. Stał on kiedyś na jednej z ulic parafii. Podczas poszerzania ulicy i tworzenia ścieżki rowerowej krzyż nie mógł pozostać w tym miejscu, w którym stał kilkadziesiąt lat. Przeniesiono go do kościoła, został odnowiony i umieszczony w głównym ołtarzu. To bardzo piękny gest księdza proboszcza i parafian, że ten historyczny krzyż pozostał na dalsze lata w tej dzielnicy i na tak godnym miejscu, którym jest główny ołtarz nowego kościoła.

Jan Paweł II to święty najbardziej nam znany, to nasz rodak, a co najważniejsze, jego życie i nasze zbiegło się w czasie. Wiele pięknych chwil, uroczystości, spotkań w Polsce czy w Rzymie przeżyaliśmy razem. Każdy z nas zna jego życiorys, niektórzy zgłębiają jego nauczanie. Mamy wiele modlitw skierowanych do niego. Czy z nich korzystamy, czy modlimy się do Boga przez jego wstawiennictwo? Zastanówmy się chwilę, może warto powrócić do nauczania św. Jana Pawła II, a nie tylko do wspomnień i opowieści, jakie to mamy z nim piękne zdjęcia.

Św. Jan Paweł II jako papież zrobił dla nas bardzo wiele. Przez cały swój pontyfikat modlił się, upominał, prosił, a nawet zdecydowanym głosem wzywał Ducha Świętego, aby odmienił „oblicze tej ziemi”. A my? Co daliśmy w zamian? Powróćmy do naszego wielkiego Świętego w modlitwach i prosimy o jedność w rodzinach, o pokój na świecie. On chce się nami opiekować, chce nas wysłuchiwać, on na nas czeka.

Maria, która wyszła z dwukrotnej śmierci klinicznej, swoje życie zawierzyła Janowi Pawłowi II. Liczyła tylko na wstawiennictwo Świętego, bo lekarze dopuścili się dużego zaniedbania i zabieg bajpasów się nie udał. Do dziś nie może uwierzyć, że żyje. Wszystkich zapewnia, że tylko św. Jan Paweł II uratował ją, i dziękuje za to w codziennych modlitwach.

My też mamy wiele powodów do dziękowania w naszych sprawach, tak prywatnych, jak i całej ludzkości. Dziękujemy za ustanowienie święta Bożego Miłosierdzia, które tak szybko rozchodzi się po świecie, i za różańcowe tajemnice światła.

### Parafia pw. Trójcy Świętej

Parafia została erygowana 21 grudnia 1993 roku przez abpa Bolesława Pylaka. Jej teren wyłączono z czterech lubelskich parafii: Niepokalanego Serca Maryi, św. Stanisława biskupa, Narodzenia NMP w Dąbrowicy oraz Wniebowzięcia NMP w Konopnicy. Pierwszym i wciąż urzędującym proboszczem jest ks. Waldemar Ćwiek.

Działkę pod budowę kościoła przekazała w formie darowizny Stefania Stępniewska, spełniając tym samym wolę swoją i zmarłego męża Longina Stępniewskiego. Plac przeznaczony pod budowę świątyni został poświęcony 23 maja 1993 roku. W tym samym roku wzniesiono tymczasową kaplicę wraz z małą plebanią. 14 lipca 2001 roku rozpoczęto budowę świątyni według projektu inż. Antoniego Hermana oraz ks. Waldemara Ćwieka. 16 marca 2005 roku abp Józef Życiński, przy okazji nawiedzenia obrazu Matki Bożej Częstochowskiej, wmurował kamień węgielny pochodzący z Grobu Pańskiego.

W parafii znajduje się kopia ikony Trójcy Świętej, którą poświęcił Jan Paweł II, a także ikona Matki Błogosławionej Nadziei, którą poświęcił abp Józef Życiński.

Niedziela 9 lipca 2023 roku to dzień, w którym opuściliśmy kaplicę Trójcy Świętej i przeprowadziliśmy się do nowego kościoła Trójcy Świętej już na stałe, by od tego dnia sprawować w nim Msze święte i nabożeństwa – wspomina ks. proboszcz.

Parafia liczy 5355 wiernych i mieści się przy ul. Nałęczowskiej 94. Pracują tam kapłani: ks. proboszcz Waldemar Ćwiek, ks. Krzysztof Kaucha i ks. Roland Szymańczuk.

W głównym ołtarzu znajduje się ikona Trójcy Świętej, która jest kopią ikony autorstwa Andrieja Rublowa, zwanej przez znawców „ikoną nad ikonami”. Rublow, ogłoszony przed kilkudziesięciu laty świętym, był niewątpliwie największym staroruskim



malarzem żyjącym na przełomie XIV i XV wieku. Według podań i zapisów był mnichem, który we wszystkim, co robił, szukał nade wszystko chwały Boga.

Ikona Matki Bożej Błogosławionej Nadziei jest kopią ikony z XIII wieku. Matka Boża przedstawiona jest w typie Hodegetrii (wskazującej na Jezusa). Główną postacią ikony jest Madonna, ukazana frontalnie, w pełnej postaci, siedząca na tronie. Maryja jest tu osobą dostojną, wręcz majestatyczną. Głowę trzyma prosto, lekko zwróconą w stronę Chrystusa, którego podtrzymuje na lewym ramieniu. Łagodnym gestem prawej dłoni wskazuje na Niego.

Obraz Jezusa Miłosiernego należy do wizerunków najbardziej znanych w historii Kościoła i we współczesnym świecie, obok Chrystusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego. Jest to obraz niezwykle, przede wszystkim dlatego, że jego współautorem jest sam Pan Jezus, który w takiej postaci ukazał się siostrze Faustynie w celi plockiego klasztoru zgromadzenia sióstr Matki Bożej Miłosierdzia 22 lutego 1931 roku i według tej wizji polecił namalować swój obraz. *Wieczorem, kiedy byłam w celi* – relacjonuje to wydarzenie siostra Faustyna w *Dzienniczku – ujrzałam Pana Jezusa ubranego w szacie białej...*

### Parafia pw. św. Jana Kantego

Parafia pw. św. Jana Kantego znajduje się przy ul. Berylowej 9. Została erygowana 21 listopada 2014 roku. Położona jest na nowym osiedlu i należy do niej 9395 wiernych. Proboszczem jest ks. Bogdan Zagórski, który został tu skierowany przez ks. abpa Stanisława Budzika i natychmiast rozpoczął budowę tak bardzo potrzebnego tu kościoła. Nowe osiedle, na którym zamieszkują zwykle młodzi ludzie i gdzie przybywa dużo dzieci, rozwija się z każdym dniem. Z ks. proboszczem współpracują jeszcze dwaj kapłani, ks. Paweł Szczygliński i ks. Łukasz Kukier.

Patronem tej młodej parafii jest św. Jan Kanta znany również jako Jan z Kęt. To polski kapłan rzymskokatolicki, profesor Uniwersytetu Krakowskiego.

Urodził się 24 czerwca 1390 roku w Kętach, niedaleko Oświęcimia. Do szkoły uczęszczał w rodzinnej miejscowości, a po jej ukończeniu rozpoczął naukę w Akademii Krakowskiej. Po dwóch latach był już bakałarzem, a po kolejnych trzech magistrem. Niedługo potem przyjął święcenia kapłańskie w Tuchowie.

W 1421 roku Akademia Krakowska wysłała Jana do Miechowa. Został tam kierownikiem klasztornej szkoły bożogrobców. Uczył kleryków a w wolnym czasie przepisywał potrzebne mu do wykładów rękopisy. Do naszych czasów zachowało się wiele kodeksów przepisanych ręką Jana Kantego, które przechowywane są w Bibliotece Jagiellońskiej, a nawet w Bibliotece Watykańskiej. Jan Kanty był kaznodzieją przy klasztornej kościele. Zajmował się również muzyką. Zachowały się partytury pieśni zapisane jego ręką. Po ośmiu latach wrócił do Krakowa. Otrzymał stanowisko profesora w jednym z kolegów, co gwarantowało mu mieszkanie i utrzymanie. Rozpoczął wykłady na wydziale filozofii i podjął studia na wydziale teologii. Pełnił też funkcje w administracji Akademii Krakowskiej. W 1439 roku został kanonikiem i kantorem Kapituły Kolegiackiej przy Bazylice św. Floriana w Krakowie a także proboszczem w Olkuszu.



Był człowiekiem głębokiej wiary i pobożności, czynnie praktykował miłosierdzie, dzielił się z potrzebującymi. Wyzbywał się tego, co posiadał, nawet ubrań i obuwia. Dzielił swój chleb z głodnymi. Podania przekazują, że żywność oddawana bliźnim w cudowny sposób odnawiała się na talerzu Jana. Wspomagał szczególnie biednych studentów. Był gorliwym duszpasterzem. Głosił kazania, krzewił kult eucharystyczny, zachęcał do częstego przyjmowania Komunii św., wiele spowiadał. Jan Kanty zmarł w wigilię Bożego Narodzenia 1473 roku w Krakowie. Uważano go za świętego i pochowano pod amboną w kościele św. Anny. Beatyfikował go papież Innocenty XI 27 września 1680 roku a kanonizował w 1767 roku papież Klemens XIII.

Św. Jan Kanty jest patronem uczącej się i studiującej młodzieży a także profesorów szkół katolickich i Caritasu. W ikonografii ukazwany jest w todzie profesorskiej. Jego atrybuty to m.in. obuwie, które daje ubogiemu, i różaniec.

### Parafia pw. bł. bpa Władysława Goral

Patronem parafii przy ul. ks. Jerzego Popiełuszki 28B jest bł. bp Władysław Goral. Parafia została erygowana 19 kwietnia 2004 roku Budowę kościoła w 2004 roku rozpoczął od drewnianej kaplicy ks. proboszcz Mariusz Nakonieczny i prowadził ją do dziś. Pomagają mu księża Grzegorz Opoka i Emil Chomontowski. Parafia liczy ok. 7000 wiernych.

Budowa kościoła trwa, ale zdarza się, że duże uroczystości już odbywają się w nowym kościele – tam została odprawiona Msza św. dla pielgrzymów wielkopostnych. Zaskoczyła nas wspaniała akustyka i surowe, betonowe, piękne wnętrze, które bardzo przypomina celę w obozie koncentracyjnym. Gdyby można było zostawić te surowe mury lub chociaż kaplicę poświęconą patronowi kościoła, byłaby to pamięć na zawsze o jego męczeństwie w betonowej celi w obozie.

Bp Władysław Goral urodził się 1 maja 1898 roku w Stoczku na Lubelszczyźnie. Po ukończeniu szkoły powszechnej w Nasu-

towie kształcił się w gimnazjum w Lubartowie i Lublinie. W 1916 roku wstąpił do lubelskiego seminarium duchownego a w 1920 roku przyjął święcenia kapłańskie i wyjechał na dalsze studia do Rzymu. Studiował tam filozofię.

10 sierpnia 1938 roku został mianowany lubelskim biskupem pomocniczym. Sakrę biskupią przyjął 9 października 1938 roku. Z jego inicjatywy powstał w Lublinie dom dla księży emerytów. Jego pasją była praca duszpasterska oraz oświatowo-wychowawcza podejmowana na rzecz robotników. Tworzył szereg organizacji chrześcijańskich, takich jak: Chrześcijańskie Zjednoczenie Zawodowe RP, Chrześcijański Uniwersytet Robotniczy czy Lubelskie Towarzystwo Dobroczynności.

17 listopada 1939 roku w południe w budynku kurii gestapo aresztowało bpa Goral, kanclerza kurii i wszystkich innych duchownych w ramach niemieckiej akcji eliminacji polskiej inteligencji pod nazwą *Sonderaktion* Lublin. Podobny los spotkał dwóch wikariuszy z katedry i trzech profesorów z seminarium duchownego. Całą grupę trzynastu księży przewieziono do ciężkiego więzienia gestapo na Zamku Lubelskim. 27 listopada stanęli przed sądem i zostali skazani na karę śmierci. Później wyrok zamieniono na dożywotnie więzienie.

4 grudnia 1940 roku znaleźli się w niemieckim obozie koncentracyjnym Sachsenhausen. Biskup Goral został umieszczony w oddzielnej betonowej celi w specjalnej części obozu. Dostał numer 5605, a od 1943 roku 13981. Pozbawiony towarzystwa innych więźniów, możliwości przyjmowania sakramentów, skazany na samotność i tortury, został prawdopodobnie zastrzelony w lutym 1945 roku.



13 czerwca 1999 roku w Warszawie papież Jan Paweł II wyniósł do chwały ołtarzy 108 błogosławionych męczenników z lat II wojny światowej. Jednym z nich był bp Władysław Goral.

Szczególnym miejscem kultu bł. bpa Władysława Goral jest również Archikatedra Lubelska, gdzie w prawej nawie znajduje się duży portret biskupa.

Opracowanie: Anna Pasek

Zdjęcie pielgrzymów: Jerzy Gajewski

Zdjęcia kościołów: z parafialnych stron internetowych

# KOCHANE DZIECIAKI



Rozpoczęły się wakacje. To czas odpoczynku, różnorodnych wyjazdów, spędzania miłych chwil z rodziną i przyjaciółmi. Mamy jednak nadzieję, że ten wakacyjny numer „Zwiastuna” dotrze do Was i że spodoba się Wam taka forma opowiadania. A jest to opowiadanie prawdziwe – historia biblijna, zilustrowana przez Hanię Kornas.

A przy okazji tego wakacyjnego czasu zapraszamy Was do udziału w dwóch konkursach.

## Konkurs biblijno-plastyczny

Jeśli z zainteresowaniem przeczytacie i obejrzyjecie poniższą historię, może dacie się zaprosić do udziału w konkursie plastycznym.

Polega on na tym, aby poszukać w Piśmie Świętym dowolną historię i samodzielnie ją zilustrować. Nagrody czekają, a główną będzie publikacja w „Zwiastunie”.

## Konkurs fotograficzny

Podczas wakacji będziecie zapewne zwiedzać różne miejsca w Polsce i na świecie, będziecie się zachwycać pięknem przyrody. Jest to dobra okazja do dziękczynienia Panu Bogu za świat przez Niego stworzony.

Utrwalcie najpiękniejsze obrazy na karcie pamięci aparatu fotograficznego i wyślijcie do nas po wakacjach swoje najlepsze zdjęcia. Temat przewodni konkursu brzmi: „Całe stworzenie wychwala Ciebie, Boże!”.

Na zdjęcia do konkursu fotograficznego czekamy do 15 września. Wyślijcie je na adres naszego pisma: [pismozwiastun@wp.pl](mailto:pismozwiastun@wp.pl).

Natomiast zilustrowane historie biblijne należy dostarczyć do końca października do kancelarii parafialnej. Więcej informacji znajdziecie na internetowej stronie parafii.

Tymczasem życzymy Wam dobrego odpoczynku!  
Do zobaczenia na wakacyjnych szlakach!

Redakcja „Zwiastuna”

## HISTORIA JANA CHRZCIELA

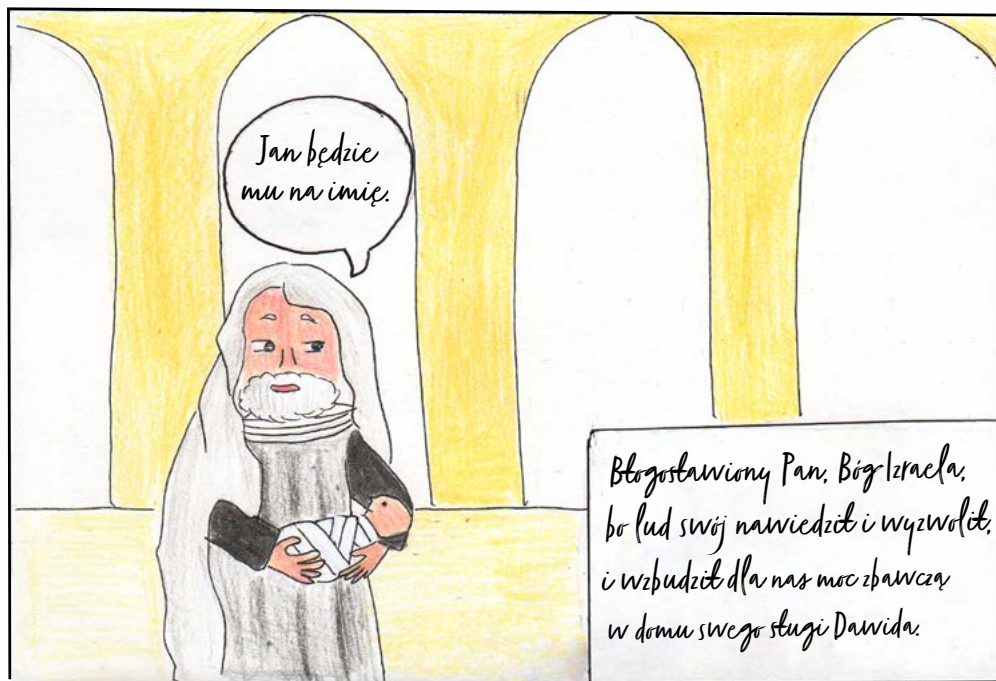
zilustrowana przez Hanię Kornas



Archanioł Gabriel zapowiedział kapłanowi Zachariaszowi podczas składanej przez niego ofiary kadzenia w świątyni, że będzie miał syna (Łk 1, 5-23).

Maryja odwiedziła Zachariasza i Elżbietę. Gdy weszła do ich domu, Elżbieta została napełniona Duchem Świętym, a dzieciątko Jan poruszyło się w jej łonie (Łk 1, 39-45).





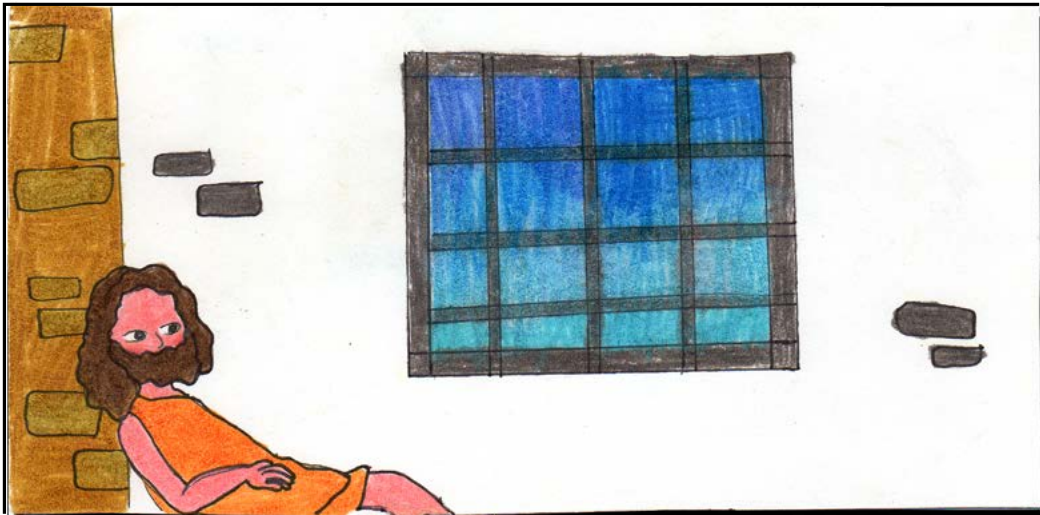
Zachariasz stracił mowę, ponieważ nie chciał dać wiary słowom Anioła. Cud odzyskania mowy przy nadaniu imienia dziecku rozślawił po całej okolicy imię Jana (Łk 1, 57-66).

Chłopiec wzrastał i umacniał się w duchu. A żył na pustkowiu aż do dnia ukazania się przed Izraelem (Łk 1, 80).



Kiedy Jan miał 30 lat, głosił chrzest nawrócenia na odpuszczenie grzechów. Ludzie przyjmowali od niego chrzest w rzece Jordan, wyznając swoje grzechy (Mk 1, 1-8).

Pewnego dnia nad rzeką Jordan zjawił się sam Jezus Chrystus, aby przyjąć od Jana chrzest (Mt 3, 13-17).



Janem był zainteresowany władca Galilei, Herod II Antypas. Jan powiedział mu, że nie może być z żoną swojego brata. Rozgniewany król kazał Jana aresztować (Mk 6, 17-18).

W dniu swoich urodzin Herod wyprawił ucztę, w czasie której obiecał swojej bratanicy za jej taniec dać jej, co tylko będzie chciała. Po naradzie z matką, nieprawą żoną Heroda, dziewczynka zażądała śmierci Jana (Mk 6, 21-28).



## Z ŻYCIA WSPÓLNOTY PARAFIALNEJ STYCZEŃ – CZERWIEC 2024



### Do wspólnoty Kościoła przez sakrament chrztu świętego zostali włączeni:

Marcowski Marcel	Izdebski Ignacy	Lukaszek Grzegorz
Staszczuk Małgorzata	Rusiński Stanisław Hieronim	Lukaszek Franciszek
Głuch Józef	Szczęch Leon	Bartko Rafał Stanisław
Stopyra Borys	Levkovych Adam	Sankowska Zofia
Klocek Tomasz	Figarska Michalina Agnieszka	Matyjasek Filip
Kuzioła Tymon	Szajewska Antonina	Niczyporuk Filip
Kotwica Matylda	Salwa Władysław Ksawery	Lis Nela
Klocek Hiacynta Klara	Gołaś Franciszek	Winiarczyk Milena Emilia
Próchniak Stefan	Pawlak Patrycja Wiktoria	Wójcik Adrian Piotr
Kamiński Wiktor Julian	Tyburczyk Helena Małgorzata	Paluch Marcelina Kornelia
Marcinek Julia	Pyć Pola	Kęпка Mikołaj
Zwolak Lech	Janczak Beniamin	Piekaruś Nikodem
Błaszczak Amadeusz	Sosnowka Gabriela	Zalewska Wiktoria Adela
Piotrowicz Sara Maria	Królik Teodor	
Rademacher Hanna	Królik Ryszard	



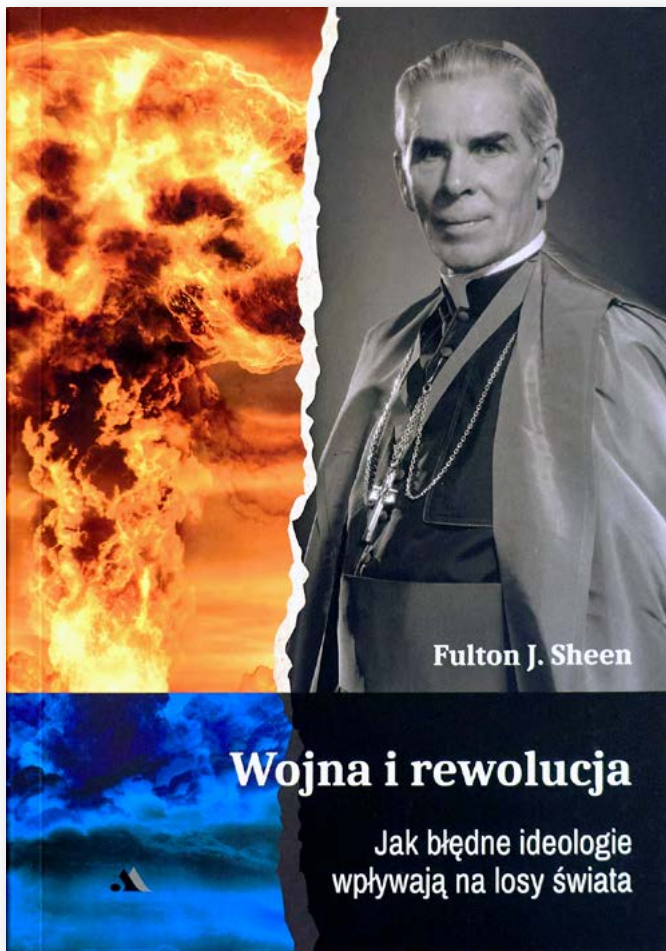
### Przed Bogiem i wobec wspólnoty sakramentalne „tak” wypowiedzieli sobie:

Poniatowski Piotr Zbigniew i Rożek Magdalena	Rybicki Łukasz Piotr i Pieczonka Małgorzata
Sokołowski Krystian Konrad i Fiszer Paulina Monika	Kwiecień Wojciech i Dacka Aleksandra
Mrozik Jarosław Janusz i Klimczuk Agata	Smyk Tomasz i Wolska Aleksandra Weronika
Drapalski Dawid Karol i Fatyga Monika Julia	Lebedynskyi Ivan i Sugier Edyta Aleksandra
Fiuk Michał Łukasz i Widelska Weronika	Tworek Dominik Jakub i Gajewska Magdalena Agnieszka
Sadurski Łukasz i Rybczyńska Karolina	



### Odeszli do Domu Ojca w nadziei wiecznego zmartwychwstania:

Bąk Janusz Maciej	Petryszak Zdzisława Barbara	Lis Józef Zygmunt
Szpinda Ireneusz Tomasz	Nakoneczna Genowefa	Mazurkiewicz Sylwester
Sułot Krystyna Ewa	Gajór Jan	Gardjas Władysław
Otwinowska Justyna	Kowalczyk Grażyna Małgorzata	Kosowski Zbigniew
Pitucha Zofia	Żarczyński Edward Stanisław	Lis Jadwiga
Sady Bronisław	Jakubowska Maria Krystyna	Kuropatwa Jan Stanisław
Kolodziej Edward	Klauser Teresa Romana	Bujek Barbara Janina
Wójcik Barbara Justyna	Komisarczuk Helena	Olszta Kazimiera
Iwańczuk Krzysztof Zygmunt	Bugajska Wincencja	Kielsznia Adam Antoni
Kuszewski Ricardo	Kluj Krystyna	Pochwatka Stefan
Świątański Dominik	Michno Anna	Bednarski Piotr Filip
Pieniążek Halina Jadwiga	Pomorski Józef	Abramek Marianna
Kurek Irena Kazimiera	Murawski Tomasz Henryk	Józwicka Bogusława
Korczyński Konrad Andrzej	Sochal Franciszek Edward	Pastwa Kazimierz
Kamiński Stefan	Pikuta Stanisław Ryszard	Hacia Andrzej Stefan
Golec Ryszard Maciej	Sidor Wiesław Jan	Cichocki Lech
Kawecka Janina	Stuc Krystyna	Godula Jacek Romuald
Kochan Henryk	Woś Wit	Janiga Józef Andrzej
Paszczyk Halina Władysława	Trojanowski Adam Jan	Kaczmarowski Edward
Łukasik Wanda	Koślak Wiesława Halina	Malicki Ryszard
Kulik Feliksa	Kalinowska Leokadia Maria	Szczepański Jerzy Władysław
Kowalik Zenon Marian	Czułowski Piotr Paweł	



## Warto przeczytać!

To już trzecia część i kolejna zachęta do zapoznania się z książką biskupa Fultona J. Sheena pt. **Wojna i rewolucja. Jak błędne ideologie wpływają na losy świata.**

### BISKUP FULTON JOHN SHEEN O FAŁSZYWYCH PRZESĄDACH

#### Sekularyzm

Omawiając w książce *Wojna i rewolucja. Jak błędne ideologie wpływają na losy świata* współczesne ideologie zwane przesądami, biskup Sheen wychodzi z założenia, iż filozofia sekularystyczna jest próbą ochrony wartości ludzkich i demokratycznych z pominięciem moralności i religii. Edukacja, polityka i gospodarka, stanowiące część życia człowieka, są oddzielone od Boga według zasady: „Biznes to biznes a religia to religia”. W sferze społeczno-ekonomicznej wyklucza ona działanie sumienia i moralności w odniesieniu do pracy i wynagrodzenia za pracę. Odrzucając kulturę religijną i zaprzeczając jej wyższości nad kulturą antyreligijną, sekularyzm głosi, że moralność nie wnosi nic do sfery świeckiej.

Według autora książki ześwieczona cywilizacja jest typowa dla Zachodu, pomijając nieliczne przypadki ludzi żyjących w łączności z Bogiem. Religia nie jest traktowana w tym przypadku jako trwała baza życia społecznego, lecz jako sprawa osobista, prywatna i dodatek do życia. Z tego względu odrzuca się propozycję wprowadzenia do szkół amerykańskich edukacji religijnej oraz zasady łączności Kościoła z państwem. Pozytywy i negatywy cywilizacji zachodniej bp Sheen unaoocnił za pomocą obrazu okrętu zaatakowanego przez obrastające go skorupiaki – wąsonogi: pływający okręt – to demokracja z jej niezbywalnymi prawami ludzkimi

(wolność słowa, wyznania i in.); wąsonogi – to sekularystyczna kultura, owo „miękkie barbarzyństwo” rozkładające człowieka od wewnątrz, powodujące moralne i ogólnoswiatowe załamanie a w konsekwencji całkowity upadek ludzkości, jeśli człowiek nie będzie w stanie się temu przeciwstawić.

#### 1. PRZESĄD POSTĘPU I JEGO FAŁSZ

Definiując pojęcie postępu bp Fulton J. Sheen wychodzi od tezy zwolenników teorii ewolucji, że człowiek jest z natury dobry i obdarzony zdolnością stałego doskonalenia się, a dzięki ewolucji będzie się z biegiem czasu stale wartościowo rozwijał, aż stanie się bez mała Bogiem. Również dobro wzrosnie dzięki ewolucji. Zło i grzech znikną, ponieważ są one jedynie historyczną pozostałością zwierzęcej natury człowieka i dadzą się wykorzenić dzięki postępowi, nauce i wykształceniu. Człowiek powinien pozbyć się wszelkich przesądów. Dlatego nie jest potrzebna mu do rozwoju ani dyscyplina moralna, ani łaska Boża, ponieważ postęp jest wyłącznie skutkiem swobodnej gry sił przyrody. Ukoronowaniem rozwoju ewolucyjnego będzie, w bliżej nieokreślonej przyszłości, dostatek i szczęśliwość.

#### Postęp nie jest gwarantem szczęścia

Bp Sheen ocenił teorię postępu jednoznacznie jako fałszywy przesąd, ponieważ ta teoria ignoruje cel i pobudkę postępu, myli postęp z ruchem, nie inspiruje do pracy na rzecz ideału, ale głosi ideał, nazywając to postępowem. Jeżeli odczuwalny i szczęśliwy dla człowieka skutek postępu ma być osiągnięty w ściśle nieokreślonej przyszłości, twierdzi bp Sheen, nasze współczesne życie pozabawione jest sensu wobec przekonania, że zapowiadane szczęście będzie osiągnięte kosztem cierpienia obecnej generacji dopiero w odległej przyszłości a nie obecnie. Przykładem tego jest m.in. mesjanizm rasowy, którego spełnienie ma na celu osiągnięcie szczęścia dopiero przyszłego pokolenia ludzi należących do danej rasy. Natomiast we współczesnym pokoleniu może on jedynie doprowadzić do zrewoltowania moralnej i religijnej świadomości człowieka.

Na podstawie powyższych rozważań bp Sheen wnioskuje, że apoteoza przyszłego szczęścia jako zapowiadany wynik postępu (ewolucji) pozbawia współczucia dla przeszłości (bezgraniczny pesymizm) i przyszłości (bezgraniczny optymizm). W przeciwieństwie do tego chrześcijaństwo sprawia wszystkim ludziom nadzieję na koniec tragedii, zmartwychwstanie i życie wieczne dla wszystkich. Taka doktryna stoi w opozycji do koncepcji postępu, który wymienia jedynie nieistniejące jeszcze pokolenie wybranych, na rzecz których generacje poprzednie mają składać ofiarę z siebie. Owa koncepcja miesza postęp nauk technicznych z ulepszeniem moralnym, pomijając prawidłowość, że rozwój techniczny wcale nie implikuje rozwoju moralnego, ponieważ pokonywanie natury nie powoduje zwalczania zła, a czas nie działa na rzecz ulepszenia człowieka. Należy więc koniecznie korygować to, co złe, bez względu na okoliczności.

#### Teoria ewolucji a problem zła

Ponieważ idea postępu przypisuje dobroć człowieka automatycznym prawom natury bez uaktywnienia jego woli, wyklucza to ludzką odpowiedzialność, zauważa bp Sheen. Kiedy zło wyjaśniane jest jedynie jako skutek warunków panujących w otoczeniu człowieka, rozstraja to istniejący porządek, bowiem zło tkwi w woli jednostki. Jeśli zatem wola człowieka nie będzie podporządkowana Boskiemu prawu moralnemu, człowiek nie stanie się dobry, ponieważ prawdziwy postęp w tej materii uwarunkowany jest etycznie i polega na stopniowej eliminacji śladów po grzechu pierwotnym. Dobro nie wzrasta wraz z upływem czasu, ale pojawia się wraz ze złem. Właśnie walka między dobrem a złem tworzy historię świata a nie ewolucja rzekomo wiodąca człowieka ku górze.

Krytykując ideę postępu, bp Sheen zauważa, że zwolennicy tej teorii błędnie określali toczącą się II wojnę światową jako „wypadek w procesie ewolucji”, jako „incydenty konieczne na drodze przechodzenia od stanu dzikości do stanu cywilizacji” albo „pozostałości zwierzęce u człowieka cywilizowanego”. Ta interpretacja jest, według autora książki, nieprawdziwa. W wydarzeniach historycznych zauważa się bowiem kierunek odwrotny, a mianowicie przejście od ludzkiej cywilizacji do zwierzęcego zdziczenia. Świadczą o tym coraz to krótsze przerwy między poszczególnymi wojnami: między wojnami napoleońskimi a wojną francusko-pruską (55 lat), wojną francusko-pruską a I wojną światową (43 lata) oraz między I a II wojną światową (21 lat). O postępującym zdziczeniu kulturowym ludzkości świadczy również to, że te wojny były coraz bardziej wyniszczające, chociaż współcześni ludzie mogli być materialnie w wyższym stopniu predestynowani do tworzenia szczęścia w porównaniu z okresem wcześniejszym. Wpływał z tego wniosek, że człowiek dlatego oddaje się złu, ponieważ zapomniał o Bogu, natomiast barbarzyństwo ujawnia się w każdej chwili, jeśli wola ludzka temu nie przeszkodzi. A zatem postęp może spowodować popełnianie złych uczynków. Chociaż żyjemy wygodniej, nie jesteśmy szczęśliwsi. Fakt, że zło nie zamienia się w dobro, nie oznacza, że dobro nie istnieje, a znaczy jedynie, że zło należy naprawiać.

## 2. PRZESĄD SCJENTYZMU

### Scjentyzm

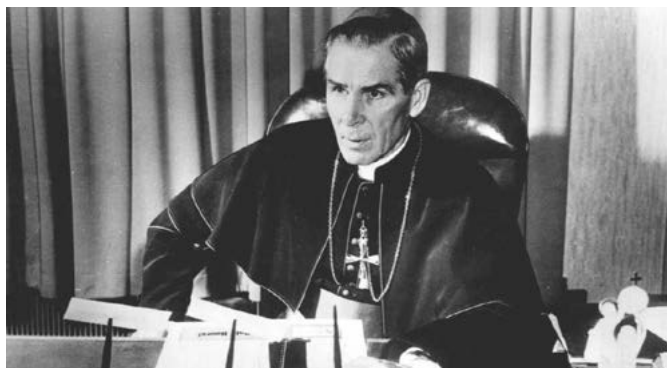
Bp Sheen, definiując pojęcie scjentyzmu, nie neguje nauki jako takiej, lecz krytykuje jej nadużycie, określając ten stan rzeczy przesądem scjentyzmu, który za jedyne źródło poznania rzeczywistości uważa rozum i wiedzę: rozumieć znaczy pomierzyć. Wiedzieć dla zwolenników scjentyzmu oznacza policzyć. Wszelka wiedza zaczerpnięta z pominięciem rachunków jest więc nieprawdziwa. Źródłem wiedzy dla scjentyisty są również zmysły. Wiedza zmysłowa ostatecznie rozstrzyga o prawdziwości doświadczenia, natomiast nauka stanowi ostateczną wyrocznię wszelkich spraw. To powoduje usunięcie z życia społecznego tradycji, metafizyki, objawienia, teologii i Boga, którego istnienie scjentyista neguje. Według scjentyistów postęp jest utrudniany przez stare instytucje, do których należy przede wszystkim Kościół katolicki. Gwarancją wolności jest rozpowszechnianie w świecie metod ścisłych. Tam, gdzie jest nauka, tam jest wolność i szczęście.

### Mankamenty badań scjentyzmu

Dokonując krytyki scjentyzmu, bp Sheen zwraca uwagę na fakt niedoskonałości nauki uprawianej jedynie drogą laboratoryjnego poznania rzeczywistości, ponieważ istnieją zjawiska i rzeczy, które wymykają się spod badań w laboratorium. Należą do nich np. sprawiedliwość, prawda i miłość. Stanowią one wyższe wartości niemierzalne laboratoryjnie. Jeśli umysł zaprzecza temu, że człowiek został stworzony na obraz i podobieństwo Boga, twierdzi bp Sheen, musi przyjąć, że został on stworzony na obraz i podobieństwo zwierzęcia, błędem jest zatem rezygnacja z teologicznej i filozoficznej oceny człowieka i wyłączenie utożsamianie go z przyrodą. Stawianie znaku równości między człowiekiem a przyrodą spowodowało odarcie jednostki z wszelkich wartości ludzkich i umożliwiło niesprawiedliwe traktowanie człowieka na równi ze zwierzęciem, poddając go badaniu jedynie przez nauki przyrodnicze (fizykę, biologię, fizjologię).

### Zły wpływ na amerykańską edukację

Biskup Sheen, analizując stan szkolnictwa w USA, zauważył negatywny wpływ scjentyzmu na amerykańską edukację. Uwzględniając tendencję scjentyistów do bazowania w nauce jedynie na wartościach mierzalnych, stopień uczoneści mierzono tym, co zostało policzone. Powstały więc dziwne prace naukowe, m.in. na temat liczby metod mycia naczyń, liczby form bezokoliczników



w dziele Augustyna itp. Ta metodologia miała taki skutek, twierdził bp Sheen, że studenci otrzymywali często nieaktualne opinie, teorie i fakty bez przygotowania ich do życia dla celów wyższych. Postępująca specjalizacja w badaniach coraz to mniejszych obszarów przy nagminnym wykorzystaniu cyferek powoduje, że ludzie dysponują fragmentami informacji a nie mądrością będącą prawdziwą wiedzą. Jeśli małe dziecko potrafi stwierdzić zgodnie z prawdą, że stworzył je Bóg, to obecny doktor, który policzył np. mikroby na koszulkach sportowych, nie jest w stanie na to pytanie prawidłowo odpowiedzieć.

### Nauka narzędziem niszczącym człowieka

Bp Sheen neguje twierdzenie, że nauka jest gwarancją wolności. W dowodzeniu padł m.in. przykład III Rzeszy Niemieckiej i Japonii: Niemcy byli inspiracją dla wielu naukowców, a jednak to właśnie w Niemczech hitlerowskich wolność została brutalnie stłumiona. Nie jest również prawdą, że nauka szerzy kulturę, bowiem Japonia otrzymała od Europejczyków naukę, ale u nich nie rozwinęła się jednocześnie kultura, bowiem metoda naukowa nie spowodowała wzrostu tolerancji, braterstwa ani łagodności. Wpływał z tego wniosek, że stopień zaawansowania naukowego może współistnieć z deprawacją moralną.

W ocenie bp Sheena nauka odłączyła się od Boga. Wskutek tego człowiek wystąpił przeciw Bogu, w następstwie czego natura i nauka zwróciła się przeciwko człowiekowi, ponieważ przyrodę stworzył Bóg. Jeśli zaneguje się np. prawo grawitacji, to owo prawo zwróci się przeciwko temu, kto je zanegował. Jeśli zaneguje się Boga jako Stwórcę natury, to w odpowiedzi natura zwróci się przeciwko człowiekowi. Naukowcy odkryli ład we wszechświecie, ale zamiast uwielbiać Boga za ów porządek, twierdzili, że to właśnie oni są jego autorami. Nauka miała w swym założeniu służyć człowiekowi, a stała się jego władczynią. Miało to ten skutek, że została niszczącym narzędziem, ponieważ człowiek zrezygnował z wykorzystania nauki jako drogi wiodącej ku Bogu. Bóg nie karze człowieka za jego niewdzięczność wobec natury, lecz sama natura za jego nieojalność wobec niej.

### Wiedza a moralność

W ocenie bp Sheena wiedza sama w sobie nie jest moralnością, podobnie jak trójkąt równoramienny nie jest bardziej moralny niż kwadrat. Moralność nauki została w scjentyzmie oderwana od celu, dla którego powinno się jej używać. Jeśli nie ma innej wiedzy niż naukowa, to niemożliwe jest rozróżnienie między tym, co dobre a tym, co złe. Przykładem jest Hitler, który używał zdobyczy nauki, wprowadzając tyranie, gwałt prawa i ograniczanie swobód obywatelskich, wykorzystując jednocześnie narzędzia, które zapewniła mu nauka. W takiej sytuacji, konkluduje bp Sheen, nie możemy rozstrzygnąć jednoznacznie, czy Hitler jest niemoralny, natomiast ci, którzy z nim walczą, postępują moralnie. Odpowiedź na to pytanie nie jest możliwa, jeśli poza Hitlerem i nami nie ma jakiegось standardu zewnętrznego, czyli zasad boskich.

# FOTOGALERIA



19 V PAPIESKIE KREMÓWKI SPRZEDAWANE PRZEZ  
MINISTRANTÓW FOT. MAŁGORZATA GRZENIA



25 V KONCERT ZESPOŁU GGDUO FOT. ADAM KRUK



28 V WPROWADZENIE RELIKWII BŁ. STEFANA  
KARDYNAŁA WYSZYŃSKIEGO FOT. EMIL ZIĘBA



1VI KOMUNIA ŚWIĘTA ROCZNICOWA FOT. MAŁGORZATA GRZENIA



30 V BOŻE CIAŁO FOT. MAŁGORZATA GRZENIA



1VI SPOTKANIE MŁODZIEŻY NA LEDNICY FOT. O. PAWEŁ DZIAŁA



2 VI ŚWIĘCENIA DIAKONATU I PREZBITERATU FOT. EMIL ZIĘBA

# FOTOGALERIA



7 VI JUBILEUSZE MAŁŻEŃSKIE FOT. DARIUSZ GUZ



8 VI ODPUST NIEPOKALANEGO SERCA MARYI FOT. EMIL ZIĘBA



16 VI PROMOCJA LEKTORÓW I MINISTRANTÓW FOT. EMIL ZIĘBA



16 VI POŻEGNANIE O. ANDRZEJA CEBULI PRZEZ DZIECI FATIMSKIE FOT. BR. PAWEŁ GONDEK



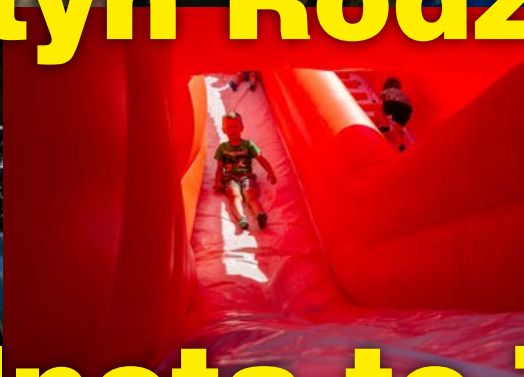
23 VI WYSTAWA MALARSTWA KRYSZYNY GŁOWNIAK FOT. EMIL ZIĘBA



30 VI WSPARCIE DLA NATALII UDAJĄCEJ SIĘ NA MISJE FOT. EMIL ZIĘBA



# Festyn Rodzinny



# „Wspólnota to Ty i Ja”



# Poczekajka, 15 czerwca 2014



ZDJĘCIA: MAŁGORZATA GRZENIA, MAKSYMILIAN REJ, EMIL ZIEBA